

WIADOMOŚCI BRAZYLII

Rok 32 | CURITIBA, 6 LISTOPADA NOVEMBRO | 1957 | Nr. 45

DLACZEGO UPADŁ ŻUKOW?

Rzecz jasna — całkowitej odpowiedzi nie potrafi dać nikt, może nawet Komitet Centralny Socjalistycznej partii komunistycznej, który odebrał mu stanowisko ministra obrony i wszystkie stanowiska tak w Komitecie jak i w wojsku.

Radio i dzienniki moskiewskie nie podawały początkowo żadnych powodów tej niespodziewanej, nagłej zmiany. Dopiero w kilka dni później ukazały się wyjaśnienia w oficjalnej gazecie partyjnej "Prawda".

Wyjaśnienia są dość obszerne. Jest więc komunikat Komitetu Centralnego jest samo-oskarżenie Żukowa i jest oskarżenie a raczej krytyka podpisana przez kolegę Żukowa — nie było kogo, bo samego marszałka Koniewa, komendanta sił zbrojnych utworzonych na zasadzie tak zwanego Paktu Warszawskiego.

Komitet centralny zarzuca zdegradowanemu marszałkowi, że szeryf w wojsku "kult osobowości", czyli że wywyższał niepomiarnie swoją własną osobę, swoje własne zasługi. To zarzut wielki, pod tym zarzutem potępiono przecie Stalina.

Drugi zarzut — że jako minister obrony utrudniał Żukow kontrolę partii nad wojskiem, uniezależniał więc

siły zbrojne od wszechwładnej partii, a więc wykraczał poważnie przeciw nauce Lenina, który uczył że wojsko musi słuchać partii na każdym kroku.

Też poważny zarzut. Kryje się w nim wspomniana nieraz obawa, że Żukow gotów był nawet rzucić wojsko przeciw partii i zaprowadzić inne rządy jak to niegdyś Napoleon zrobił we Francji.

Komitet centralny zatwierdził te zarzuty jednogłośnie. Rzecz o tyle ciekawa, że przeciw w tym Komitecie miał Żukow swoich przyjaciół, a przynajmniej ludzi na których mógł liczyć. Jeżeli uchwała zapada jednogłośnie, to kryje się tu jakaś tajemnica.

A co mówi marszałek Koniew?

Pisze on, że Żukow sobie jednemu przypisywał zasługi zwycięstwa nad Hitlerem, jakby obok niego nie walczyło wielu innych generałów i jakby to nie była zasługa całego narodu. Takie przypisywanie sobie samemu zasług uważa Koniew za rzecz niesprawiedliwą, a to tym bardziej że Żukow nie był bez win, — wad i pomyłek. I wylicza Koniew najważniejsze błędy, jak np. niedbałość Żukowa, jako szefa sztabu, na samym początku wojny, kiedy to woj-

ska hitlerowska zaskoczyła armię sowiecką na całym froncie i zadała jej straszliwy ciosy. Gdzie wtedy był Żukow? Wylicza mu pomyłki w prowadzeniu działań wojennych, powolność w sełganiu uciekających oddziałów niemieckich. I konczy marszałek Koniew: Jakże wobec tego może się Żukow chlubić i przechwalać swoją nieomyślnością?

Jedno trzeba zauważyć: zarówno oskarżenia Komitetu Centralnego jak i krytyka podpisana przez marszałka Koniewa są utrzymane w tonie spokojnym, bez wyzwisk, bez słów obelżywych. Mimo tych zarzutów Komitet przyznał, że Żukow ma wielkie zasługi i że nie bez powodu uznany był cztery razy za bohatera Związku Socjalistycznego. Żukow otrzymał stanowisko odpowiadające jego uzdolnieniu i zasługom. Wygląda więc na to, że Komitet Centralny liczy się z jego znaczeniem w narodzie i w wojsku.

Można sobie wyobrazić rozczarowanie marszałka Żukowa: na wielkiej paradzie w 40 rocznicę rewolucji bolszewickiej nie on będzie odbierał obywateli defiladę Czerwonej Armii, tylko Malinowski. A Żukow albo zostanie w domu, albo gdzieś całkiem na uboczu.

DRUGI SZTUCZNY KSIĘŻYC

Jeszcze nie stwierdzono, czy skończył krążyć dokoła ziemi pierwszy "sztuczny księżyc" wypuszczony w przestrzeń przez specjalistów sowieckich, a już wypuszczono drugi, o wiele większy. Pierwszy ważył tylko 82 kilo, drugi waży podobno 508 kilo.

Ten drugi sztuczny księżyc, poszedł w przestrzeń dnia 3 listopada. Jego wysokość nad ziemią nie jest stale ta sama, bo jego droga nie jest kołista tylko nieco wydłużona (elipsyczna). W najwyższym punkcie odległość jego od ziemi dochodzi do 1.500 kilometrów. Jeden obieg dokoła ziemi wynosi 102 minuty, czyli godzinę i 42 minuty.

Radio moskiewskie nie podaje dokładnie, jaki kształt tego "sputnika" czyli "towarzysza ziemi". Podano natomiast, że umieszczono w nim aparaty radiowe połączone z innymi aparatami w ten sposób, że radiowa droga dochodzi do ziemi różne komunikaty, donoszące o temperaturze, nasłonecznieniu, magnetyzmie, promieniowaniu kosmicznym itd. Ponadto w tym sztuczny księżyc umieszczono odpowiednie pułki z żywym psikiem oraz aparaty które mogą również drogą radiową podać sygnały o zachowaniu się tego biednego stworzenia: bicie serca, oddech itd.

Stacje obserwacyjne amerykańskie i angielskie chwyciły już sygnały tego nowego satelity, ale są to sygnały sztywne, więc tylko specjaliści rosyjscy mogą je odczytać.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywiera ta wiadomość w świecie zachodnim, który od tylu lat mówi i pisze i zapowiada wypuszczenie podobnego sztucznego księżyca, a który dotąd nie zdołał tego dokonać. Gazety amerykańskie okazują wielkie podenerowanie, apelują do rządu, by "wreszcie coś zrobić".

Eisenhower odbył w tej sprawie wiele konferencji z generałami, z uczonymi, odbył nawet wielką konferencję z premierem angielskim

MacMillanem, żeby połączyć wysiłki dwóch krajów i wspólnymi siłami dorównać Rosji.

Pierwszy i drugi sztuczny księżyc sowiecki to jeszcze nie. Ale skoro nauka sowiecka postąpiła tak poważnie naprzód, że zdoła już wysłać w przestrzeń tak ciężkie przedmioty, zaopatrzone w tak dokładne aparaty, to widocznie zdolna jest do rzeczy o których się ludziom nie chce nawet myśleć. Dość powiedzieć, że planowany sztuczny księżyc amerykański miał ważyć zaledwie 21 kilo i uważano go za wielki wyczyn, że pierwszy sztuczny księżyc sowiecki ważył już 82 kilo i wywołał wśród uczonych Zachodu nadzwyczajną niespodziankę — co powiedzieli teraz, kiedy zdołano wyrzucić na wysokość 1.500 kilometrów ciężar wynoszący 508 kilogramów! Jaka musiała być rakietą zdolna do takiego wyczynu, z taką dokładnością?

A jeżeli Związek Sowiecki ma na to sposoby, to czy nie ma sposobów na zasypianie świata bombami wodorowymi, wysyłanymi na orbity, wysyłając podobnymi rakietami? Ot pytanie?

Uczni są zdania, że Rosja zastosowała w swoich rakietach, służących do wyrzucania sztucznych księżyców, nowy gatunek paliwa, wytwarzający olbrzymią energię i

spalający się wolno, tak że go starczy na długi lot. Tu jest podobno cała tajemnica nadzwyczajnego powodzenia. W Ameryce najlepszym paliwem dla rakiet jest materiał zwany BORON, ma on jednak tę wadę że jest bardzo trujący i szkodzi ludziom zajmującym się wypuszczaniem takich rakiet w przestrzeń.

WYJAŚNIENIE:

Za każdym razem, gdy ludzie wymyślą coś nowego, mamy kłopot z nowymi nazwami. Gdy nie było samochodów, nie było i słowa "samochód". Tak samo ze słowem samolot przed wynalezieniem samolotów.

Jak nazwać taką banię, czy kulę, która może przez długi czas krążyć dokoła ziemi? Ponieważ znany nam dobrze księżyc (miesiączek) od wieków krąży koło ziemi więc twór ludzki, zdolny do tego samego nazywano "sztuczny księżyc". W języku bardziej naukowym księżyc nazywamy "satelitą" czyli starym "towarzyszem ziemi". A więc sztuczny księżyc można nazwać "sztuczny satelitą" (dua artificial, satellite artificial). Rosjanie nazywają go "SPUTNIK", znaczy to w ich języku tyle samo co towarzyszy lub satelita. Być jednak może, że nowo odkryty wynalazek jakoś inną, krótszą i poręczniejszą nazwą. Może się nawet przyjąć słowo SPUTNIK.

ZAGADKOWA POLITYKA ROSJI

Dnia 4 listopada oświadczyła delegacja sowiecka w O.N.Z. że wycofuje się całkowicie z prac podkomisji rozbrojenkowej, do której wchodzi 15 państw i z pełnej komisji rozbrojenkowej złożonej z delegatów 12 państw. Delegat sowiecki oświadczył, że sprawę rozbrojenia można będzie obecnie omawiać tylko na ogólnym posiedzeniu, w którym wezmą udział delegaci wszystkich państw należących do O.N.Z.

Oświadczenie do wywołało burzenie wśród członków obojczy komisji, którzy w swoich przemówieniach wyrazili

zdziwienie, że Sowiety nie chcą dać państwu żadnej gwarancji, że chcą rozbrojenia, a równocześnie domagają się od Zachodu rozbrojenia bezwarunkowego.

Stoi to w dość dziwnej sprzeczności ze złągodzonym tonem Gromyki, który złągodził niespodziewanie swego stanowiska wobec zaręgu między Syrią a Turcją. Poza tym nie chciał słyszeć o pośrednictwie ONZ dla załatwienia tego zaręgu, a ostatecznie zgodził się, by sekretarz generalny O.N.Z. Dag Hammarskjöld działał tam

WIADOMOŚCI BRAZYLII

★ **JUBILEUSZ KARDYNAŁA.** — Jego Eminencja kardynał Carlos Carmelo de Vasconcelos Mota, Arcybiskup São Paulo obchodził ubiegłoty srebny jubileusz biskupstwa. Wiercił całego stanu oraz rząd stanowy złożył mu entuzjastyczne życzenia i zapewnienia o wiernym przywiązaniu do swego Arcybiskupa.

Kardynał Mota liczy 67 lat, księdzem jest od roku 1918, a biskupem od 30-go października 1932 roku. Po kilkuletnim pobycie w diecezji São Luiz de Maranhão przeniesiony został na archidiecezję do São Paulo (1944), a w roku 1946 mianowany został kardynałem. Kardynał stworzył za swoich rządów 25 nowych parafii i tworzył ich jeszcze więcej, dbając równocześnie o rozwój organizacji religijnych.

W dniu 30 października wiercił urządził mu wielką manifestację na placu katedralnym. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności duchowieństwa i przedstawicieli wszystkich władz.

★ **NEREU RAMOS USTĄPIŁ.** — Największym wydarzeniem politycznym w Brazylii jest ustąpienie długoletniego ministra sprawiedliwości Nereu Ramos. Minister Ramos podał się do dymisji dnia 1-go listopada "definitywnie i nieodwołalnie". Nie podał jednak do wiadomości publicznej powodów swego ustąpienia, wyjaśnił je za-

pewne samemu Prezydentowi.

W ostatnich czasach wiele spraw ocierało się o ministerstwo sprawiedliwości: Alagoas, Paraná, zatarg pomiędzy policją a wojskiem w Rio de Janeiro, spór pomiędzy stanem Minas a Santos, reforma konstytucji i wiele, wiele innych.

Nereu Ramos był podpora rządu Kubitscheka, a dwa lata temu, po wydarzeniach z 11 listopada sprawował funkcję prezydenta Brazylii. Jego ustąpienie jest więc wydarzeniem zgoda niezwykłym.

Następcą ministra Nereu Ramos został już mianowany i objął władzę Sr. Eurico Sales.

★ **NIE ZNALEZIONO PORUCZNIKA.** — Od kilku tygodni dzienniki piszą bardzo dużo o poszukiwaniu zaginionego przed 11 laty w Rondonii, na pograniczu Boliwii. Dotąd go nie znaleziono i nie wiadomo, czy pozostał o jego pobycie wśród Indian są prawdziwe. Boliwiyk nazwiskiem Salazar, który przyniósł wiadomość o poruczniku zaginionym w lasach, może porwany przez dzikich Indian ze szczepu Juriti. Indianie są ostatnio podenerwowani i zagrażają "seringierom", czyli osadnikom zajmującym się pracą na plantacjach drzew kauczukowych.

Są pogłoski, że porucznik Oliveira nie żyje, że został przed laty zamordowany przez "kapangów" politycznych.

★ **DOLAR** niestety idzie znów w górę: pod koniec ubiegłoty dnia osiągnął na wolnym rynku cenę 89 kruczerów (kupno) i 87,50 przy sprzedaży.

★ **BRAZYLIA I BOLIWIA** robią wysiłki, by zlikwidować nieporozumienie pomiędzy obydwojma państwami. Od wielu lat posiada Brazylija prawo szukania ropy na terytorium Boliwii, ale z powodu trudności technicznych dotychczas z tego prawa Brazylija nie skorzystała. Boliwia znalazła się ostatnio w bardzo wielkich trudnościach gospodarczych i zależy jej na jak najwcześniejszym wykorzystaniu swych bogactw naturalnych. Stąd zrozumiałe niezadowolenie na Brazylię.

Od kilku miesięcy o tej sprawie rozmawiali przedstawiciele dyplomatyczni obu krajów i zapewne powoli dojdzie do jakiegoś porozumienia. Tymczasem w ubiegłym tygodniu rozszły się po świecie niepokojące wieści, że rząd boliwijski zarządził u siebie pogotowie wojenne, jakby w obawie przed najazdem wojsk brazylijskich! Rząd brazylijski wyjaśnia, że nigdy nie miał zamiaru wtargnąć się w wewnętrzne sprawy sąsiadów. Ostatnio na propozycję prezydenta Boliwii mają się na granicy spotkać ministrowie spraw zagranicznych Brazylii i Boliwii celem omówienia wszystkich spraw spornych. Pogotowie wojenne w Boliwii jest faktem, ale powodem są zatargi pomiędzy częścią ludności a rządem. I zdaje się zatargi te są dziełem kompanii naftowych.

Boliwia chciałaby uzyskać prawo przewozu swych towarów do portu w Santos lub w Rio przez terytorium brazylijskie, podobnie jak Paragwaj.

★ **PODRÓŻAŁO MIESO W SÃO PAULO.** — Wbrew protestom ludności stanowa komisja Zoapatrywa i Cen (COAP) postanowiła podnieść cenę mięsa w sprzedaży detalicznej (wzrost). Poprzednio już podwyższone zostały hurtowne ceny mięsa.

★ **RYŻU CORAZ WIECEJ.** Brazylianie lubią ryż. Produkcja ryżu dosięga już 4 miliony ton rocznie. Dla 60 milionów ludzi jest to jeszcze za mało.

★ **PRODUKCJA CEMENTU.** Fabryki cementu są nieco zaniedbane spadkiem ruchu budowlanego. Obecnie produkuje się w Brazylii ponad trzy miliony ton cementu rocznie. Obawy te nie są jednak całkiem uzasadnione, bo Brazylija nadal sprowadza jeszcze cement z zagranicy.

★ **URANIUM W MINAS.** Jest przysłowie, że "stare kopalnie nigdy się nie starzeją", bo zawsze się w nich znajduje coś nowego. W bogatym stanie Minas Gerais odkryto już wiele minerałów, a ostatnio natrafiono w Serra da Moeda na pokłady rudy uranowej, zawierającej aż 69 procent Uranu-308. Nie wiadomo tylko, czy te pokłady są wielkie i czy się opłacali ich eksploatacja.

★ **MARSZAŁEK ZENOBIO.** Prezydent Juscelino podpisał dekret, mocą którego marszałek Euclides Zenobio da Costa mianowany został ambasadorem brazylijskim przy rządzie paragwajskim.

★ **KOŃCZA SIĘ STRAJKI** w São Paulo. Prawie wszyscy robotnicy wrócili już do pracy, mając zapewnioną podwyżkę płac o 25%. Wiele syndykatów nadal jednak grozi wznowieniem strajków, jeżeli nie zostaną dotrzymane wszystkie obietnice. Strajk w São Paulo wywołał w całym kraju wiele zadrażeń politycznych, zwłaszcza od chwili, kiedy "pikiety", czyli delegaci syndykatów do pilnowania, by wszyscy strajkownicy zaczęli wysyłać urzędzenia fabryczne. Gubernur wysłał wtedy policję, wkroczyli również wojsko dla ochrony fabryk wojskowych. Uznano to jednak za spóźnioną interwencję Gubernuru stanu, który początkowo poparł również żądania strajkujących i uznał strajk za legalny oburzając na syndykaty, które nie spełniły swego przyrzeczenia i nie utrzymały porządku wśród strajkujących. Paddy oskarżenia, że do legalnego ruchu robotniczego wtargnęli się komunisti. Dobrze więc, że strajk się skończył. Podwyżka cen mięsa i innych towarów już jest odpowiednią dla ludu wierzących w nieobliczalną podwyżkę płac: 25% podwyżki wnet zniknie w kieszeniach kupców, którzy za towary muszą płacić więcej niż dawniej.

★ **KAWA.** Brazylija sprzedaje zagranicę mniej kawy niż w roku ubiegłym. Toczona starania o eksport kawy do różnych krajów, ale nigdy wbrew ostatniej umowie zawartej w Meksyku. Niektórzy spekulanci są z tego niezadowoleni, ale rząd nie zamierza gwałcić tej umowy, bo doprowadziłoby to do ogólnej niżki cen na kawę i do poważnych zadrażeń z innymi krajami eksportującymi kawę, a co za tym idzie do "dzikiej konkurencji".

Umowa zawarta w Meksyku spotkała się jednak z ostrą krytyką opozycji, a znany powszechnie dep. Carlos Lacerda nazwał ją "układem samobójczym".

★ **REZIGNACJA SEKRETARZA.** W ubiegłym tygodniu podał się do dymisji sekretarz "dos Negócios do Estado" w Paraná, sr. Mário Faraco z PSD. Wrócił on do Zgromadzenia Ustawodawczego gdzie go dotychczas zastępował suplent.

★ **CONTESTADO.** W ubiegłym tygodniu rozszły się wieści, że doszło do zbrojnego zatargu pomiędzy stanem Minas a Espírito Santo. Okazuje się jednak, że nie było rozlewu krwi ani prawdziwej walki. Był jednak swego rodzaju zatarg. Pewien polityk z Minas (Gil Gonçalves) zabił na terenie Espírito Santo w miasteczku Tipiti swego przeciwnika. Został aresztowany. Jego przyjaciele zorganizowali oddział zbrojny, żeby go uwolnić i "zajechali" na Tipiti. Zanim jednak zdołali uprowadzić ze sobą uwolnionego polityka, przybył na miejsce większy oddział wojskowy z Espírito Santo i zmusił ich do oddania przestępcy. Sprawa została wyjaśniona telegramami pomiędzy gubernatorami Minas a Espírito Santo.

Niezależnie od tego dawny spór graniczny pomiędzy dwoma stanami jest rozpatrywany przez Najwyższy Trybunał Federalny.

★ **IMIGRANCI JAPONSCY** zaczęli napływać do Brazylii w lipcu 1908 roku. W związku z tym deputowany federalny sr. Moura Andrade zaproponował użeczenie tej rocznicy przez rząd brazylijski. Ma się tym zająć osobna komisja pod kierunkiem ministra Spraw Zagranicznych. Rząd ma wydać medal pamiątkowy i upamiętnić początek tej imigracji, bardzo wartościowej dla rozwoju Brazylii. Zaproponowano przeznaczyć na ten obchód 50 milionów kruczerów.

★ **URANIUM W MINAS.** Jest przysłowie, że "stare kopalnie nigdy się nie starzeją", bo zawsze się w nich znajduje coś nowego. W bogatym stanie Minas Gerais odkryto już wiele minerałów, a ostatnio natrafiono w Serra da Moeda na pokłady rudy uranowej, zawierającej aż 69 procent Uranu-308. Nie wiadomo tylko, czy te pokłady są wielkie i czy się opłacali ich eksploatacja.

★ **MARSZAŁEK ZENOBIO.** Prezydent Juscelino podpisał dekret, mocą którego marszałek Euclides Zenobio da Costa mianowany został ambasadorem brazylijskim przy rządzie paragwajskim.



Wiadomości z całego świata

★ **MAO TSE-TUNG** przybędzie oficjalnie na uroczystości 40 rocznicy Rewolucji Październikowej, która odbędzie się w tym miesiącu w Moskwie. Będzie to druga jego wizyta w Rosji. Podczas ostatniej wizyty Mao Tse-Tunga w 1950. uchwalamo przyjaźń rosyjsko-chińską, oraz wzajemną pomoc. Wiadomość o przyjeździe przywódcy Chin Ludowych do Sowietów, wywołała na Zachodzie różne opinie. Niektórzy przypuszczają, że będzie to nowy kumuliform.

★ **STRAJK TELEFONISTÓW** w Argentynie zakończył się, pomimo, iż 20,000 robotników telekomunikacji nie otrzymało żądanych zmian, a zwłaszcza podwyżki pensji.

★ **STAN WYJĄTKOWY** w Gwatemali, powstały na skutek faszystów dokonywanych podczas wyborów w dniu 20 października, rozciągnięty został na całe państwo, na przeciąg całego miesiąca.

★ **PIĘCIU PRZYWÓDCÓW** Algieru odbyło tajną konferencję, w sprawie przyszłego postępowania wobec Francji i pozycji jaką mają zająć wobec dyskusji toczonych na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

★ **FRANCJA NADAL BEZ RZĄDU.** Guy Mollet, który przyjął misję utworzenia nowego rządu nie otrzymał wotum zaufania od parlamentu francuskiego.

★ **RENÉ COTY,** prezydent Francji, stwierdził, że państwo jest w nader ciężkiej sytuacji, a to z powodu, że już przeszło miesiąc nie ma rządu. Ostatnio Feliks Gallard próbował zorganizować nowy rząd, ale podobnie jak jego poprzednicy nie otrzymał wymaganej liczby głosów i on zrezygnował z dalszych wysiłków. René Coty, zniechęcony stałym niepowodzeniem powierzył misję utworzenia nowego rządu

Charles'owi de Gaulle. O ile dalej będzie panowała taka sytuacja na terenie parlamentu i nadal nie będą dopuszczali do utworzenia nowego rządu, wówczas on zrezygnuje również z prezydentury.

★ **PREZYDENT NIEMIEC ZACHODNICH HEUSS,** zatwierdził ostatnio gabinet Adenauera. Krąży również takie pogłoski, że Adenauer zostanie wkrótce mianowany kanclerzem.

★ **PREZYDENT EISENHOWER** oczekiwany jest w Anglii. Przypuszcza się, iż weźmie on udział w zebraniu NATO, Paktu Atlantycznego, które odbędzie się w Paryżu.

★ **ZAMACH BOMBOWY** na ministra Ben Guriona Izraela, państwa żydowskiego, nie udał się. Podczas posiedzenia jeden z obecnych na sali rzucił ręczny granat na stół obrad. Ben Gurion wyszedł z tego zamachu cało, lecz kilku innych zostało porażonych. Winowajca, został schwytany i siedzi we więzieniu.

★ **GRONCHI,** prezydent Włoch jedzie z wizytą oficjalną do Turcji, która odbędzie się w dniach od 11 - 15 listopada.

★ **OLIVEIRA SALAZAR,** prezydent gabinetu w Portugalii, podczas swej przemowy przedwyborczej powiedział, że komunizm nie miał swej przeszłości w Portugalii i nie będzie miał również swej przyszłości.

★ **MANIFESTACJA WOLNOŚCIOWA W GWINEI** Młodzież rozpoczęła manifestację sloganami: "Śmierć Holendrom", "Spalcie Holendromów". Walkę z kolonializmem w Nowej Gwinei poparły małe państewka Indonezji. Zagrożeni Holendrzy, przebywający na terenie Nowej Gwinei, bojąc się stracić swoje majątki, proszą o paszporty i wraca spowrotem do Europy.

BRAÇO DO NORTE DE MASSARANDUBA

Kapliczka Matki Boskiej Różańcowej w Braço do Norte jest jedną z najstarszych kaplic parafialnych w Massaranduba - Sta. Catarina, bo na drugi rok będzie obchodziła 50-lecie swego istnienia. Początki kościoła artystycznie wybudowanego były bardzo trudne. Nie tylko mężczyźni ale nawet niewiasty z dziećmi daleko chodzili wśród gęstej lasu, by przynieść kamienie, cegły i inny materiał budowlany. Febra malaria dawała się naszym rodakom bardzo we znaki. Swoim trudem budowali kościółek Matce Bożej i swoim groszem utrzymywali szkołę. Obecnie przygotowują się do Roku Jubileuszowego nie tylko przez odnowienie kościoła i przez wybudowanie wysokiej wieży ale przede wszystkim oczyszczając swoje serduszka przez spowiedź i pierwszy piątek zapraszając Jezusa do swoich duszynek.

rodaków ze wszystkich stron a przede wszystkim z Guarani-Mirim, kościoła parafialnego. Celebrował sumę Ks. Antoni Maria Kuczerowski, gorliwy proboszcz a Ks. Feliks Rokicki wygłosił wzruszające kazanie. Chór z Guarani-Mirim ubrany po krakowsku prześlicznie śpiewał nie tylko w kościele ale też poza zachęcając rodaków i wyciskając niektórym mocne łzy przypominając przepiękne pieśni polskie.

Przewleblonym Ks. Antoniemu M. Kuczerowskiemu, Ks. Feliksowi Rokickiemu, ze zgromadzenia salezjańskiego, śpiewakom z kościoła parafialnego oraz rodakom co zdala, przybyli na odpust składamy najserdeczniejsze podziękowanie i prosimy by Matka Boska Różańcowa w roku jubileuszowym używała dużo róż task bożych.

Czytelnik LUDU
José Kazmierski
prezes komitetu kościelnego w Braço do Norte

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

— LEKARZ —
Laureat i Docent Uniwersytetu Parafialnego.
Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żołądka, Wątroby, Kiszek.
Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapalenia i Pasożytów Kiszek (Ameba, Tasiemiec itd.)
KLINIKA OGÓLNA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH
Konsultorium: ULICA CÂNDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edifício Brasília Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach.
Rezydencja: ULICA CORONEL DULCIDIO, 1571
CURITIBA — TELEFON 3310

'LUD'

Director: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietario: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846. — Tel.: 1493
Prosimy zawsze adresować: REDACÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

WYSYŁAMY POCZTĄ

Nuty na różne instrumenty do tańca i śpiewu oraz płyty gramofonowe, śpiewniki, samouczki polsko-angielskie, książki do nabożeństwa. Piszcie po katalog: Ignacy Podgórski, Music Store, 2233 Orthodox St., PHILADELPHIA Z. 37, Pennsylvania, U.S.A.

AUDYCJE POLSKIE w każdą niedzielę o godz. 16,45 "Rádio Legendária da Lapa".

Co drugiej niedzieli o godz. 13-ej "Rádio Clube Pontagrossense".

Mała Kolonia — Wielkie Dzieła

Nad rzeką Uruguay, w prowincji Misiones, w 1901 roku powstała kolonia Azara, licząca 200 rodzin polskich, pomieszczone częściowo z 400-tu rodzinami ukraińskimi, — pochodzenia wschodnio-galiczyńskiego.

Początkowo budowano wspólnie kaplicę i po przybyciu w 1904 księdza polskiego, w 1906 założono fundamenta pod kościół dla 500-600 rodzin.

Lecz niewyrozumiałość władz świeckich, że rusinom obrządku grekokatolickiego należa się księża ich narodowości, — (obawiano się przybycia księży żonaty) — doprowadziło do przejścia na prawosławie tej części kolonii, gdzie mieszkali sami rusini. Aby złemu zagodzić drogę, szybko postarano się o dwu księży rusińskich świeckich (bez żon), potem objeli duszpasterstwo księża Bazylianie.

Owo rozdzielenie pomściło się na rozpoczętej budowie kościoła. Z dużym wysiłkiem kolonijści polscy doprowadzili budowę pod dach i w tym stanie prowizorycznym stał przeczło 10 lat. Potem dokonywano drobnych robót, nawet remontu dachu, ale ostatecznego dookończenia oczekiwać się dopiero w tym roku, przed 50 rocznicą (1910-60) poświęcenia i użycia.

Wielokrotnie zapobiegano o pomoc rządową, ale tej nigdy nie otrzymano, tak że kościół pod wezwaniem św. Antoniego jest wyłącznym dziełem kolonistów polskich, tak technicznym jak i finansowym. ***

Ze kościoła w Azara nie kończono to dlatego, że kolonia polska zajęta była budową kościoła duchowo-religijnego. Kierownikami tej budowy był od 1904 do 1931 roku Ks. Józef Bayerlein-Mariański S.V.D., rodem z Poznania. Po jego odejściu usługi parafialne nie brakło, ale program uległ zmianie.

Przodownictwo patriotyczne-no-religijne Azary w Misiones daleko, ale religijne trwało aż do dziś.

Ks. Józef B. M. po objęciu duszpasterstwa w Azara, w 1904 r. założył polską szkołę. Początkowo prowadził ją ludzie świeccy: pp. Antoni Antonów, Maria Sklepek, Adela Tarnowska i Antoni Czajkowski, potem od 1911 r. prowadzili zakonnicę Służebniczkę Ducha Świętego i trwały na tym posterunku do 1930 r. Organizacja która dbała o utrzymanie polskiej szkoły i ochronki, było Bractwo Różańcowe, choć urzędowo zwano się Stowarzyszenie Nauki Chrześcijańskiej, a potem "Opleka nad Młodzieżą".

W latach 1928-39 r. kolonia przechodziła ferment, ten sam, którym przechodziło polskie wychodźstwo w całym świecie. Skutek fermentu był ten, że w Azara zakonnicę opuściły szkoły i ochronki w 1930 r., w rok później wyjechał Ks. Mariański, a w 1939 r. władze argentyńskie skasowały polskie szkoły i organizacje. Najdłuższe utrzymanie się piśma polskie, bo "Orędownik" docłagna do 1950 r. Lecz Azara nie zginęła. Po wyjeździe zakonnic Stow.

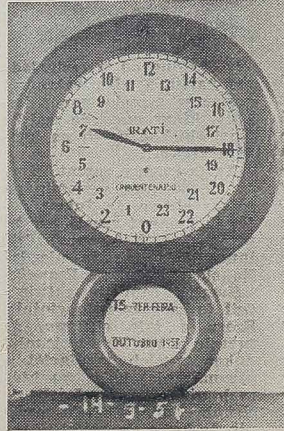
Aby Sz. Pani miała piękne suknie lub Pani Córki, to proszę kupować materiały w CASAS PERNAMBUCANAS, które są na zawieszę; można je prać i zawsze są ładne a do tego są bardzo tanie. Składy

CASAS PERNAMBUCANAS
siągnij w całym kraju ze swych wyborowych materiałów.

Curitiba: -
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão: -
Av Rep. Argentina 4011

Bogato Ilustrowany Urozmaicony KALENDARZ "LUDU" NA ROK 1958
Ukaże się wkrótce!
Czas zgłaszać zamówienia!

POLAK KONSTRUKTOREM oryginalnego zegara



Z okazji 50-lecia IRATI, Józef Zawiliński, sporządził pierwszy zegar, (Relojo Calendario) który wskazuje minuty, godziny (24 godzin na dobe) dzień tygodnia, datę miesiąca, miesiąc, rok i przejście księżyca, nów, pierwszą kwadrę, pełnię i ostatnią kwadrę.

WYSOKA STOPA ŻYCIOWA w Ameryce Północnej

Oto co pisze Polak z Ameryki.

Liczbą 6 milionów Polaków w Ameryce to tylko mit i lipa. Tych co o Polskę prawdziwie dbają jest może jedna dziesiąta tej liczby. To tłumaczy słabość pomocy polonijnej dla Polski.

Trzeba prócz tego wziąć pod uwagę fakt, że zarobki spadły przez bezrobocie, zamknięcie fabryk a ceny towarów wzrosły.

Robotnicy nie mają tyle pieniędzy w kieszeni ile mieli 10 czy nawet 8 lat temu. Przy tym Polonia musi utrzymywać własne szkoły parafialne, płacić za utrzymanie szkół publicznych, utrzymywać swe kościoły, niesie pomoc krewnym w Polsce, a jednocześnie utrzymywać wysoką stopę życiową.

Prawda, że nie ma tu takich braków jak w Polsce, ale posiadanie własnego auta, domu, telewizora, szalenie kosztuje. A jeśli chce się dać dzieciom uniwersyteckie wykształcenie to musz bracie każdy cent liczyć, albo żonę skłonić do pracy zarobkowej. Tak, dużo kosztuje ta wysoka stopa życiowa, nie mówiąc już o placeniu ubezpieczeń na życie, od pożaru, kradzieży i innych.

Wielu młodych Amerykanów jest strasznie zadłużonych. Bo takie na przykład kupno na raty domu za 15 czy 18 tysięcy dolarów lub auta za 900 dolarów, ogromnie obciążają osobisty budżet.

F. Czyżewski
South Bend, U.S.A.

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

Administracja LUDU potwierdza odbiór pieniędzy od następujących Panów: Anny Osmala (Goias); Stanisława Kuprowskiego (Apuarana); Józefa Babińskiego (Laranjeiras); Bolesława Marciniaka (Guarapuava); Bolesława Kurciewicza (Lagoa Vermelha); Adama Irackiego (Erechim); Tomasa Koprowskiego (Sta. Catarina); Józefa Zawilińskiego (Irati); Stanisława Czyzka (Toledo); Jana Kłostenkiego (Papagaios Novos).

TRUSKAWKI W AFONSO PENA

Zarząd Towarzystwa Rolniczego Afonso Pena zawiadamia, iż co niedziela na terenie T-wa odbywać się będą gry i zabawy sportowe. Idealne miejsce na pikniki. Obficie zaopatrzone bufet T-wa stale posiada świeże i wyborowe truskawki ze śmietaną.

NOVO: Filial — RIO DE JANEIRO.
Rua Mayrink Veiga 28/3º — S/3 — Telefon RIO 234043

DESPACHAMOS PACOTES DE PORTO FRANCO TRIESTE

Despachamos pacotes c/roupa usada até 10 kg

PACOTES ATE KG.	1	3	5	10	15	20 kg.
Austria	.61	.76	.90	1.61	2.50	3.31
Almanha (Leste-Oeste)	.70	.90	1.08	2.06	3.05	4.05
Bulgária	.98	1.17	1.35	2.24	3.85	4.74
Checoslováquia	.72	.90	1.08	1.97	3.13	4.21
Hungria	.71	.90	1.08	1.97	2.86	3.76
Israel	.92	1.31	1.78	2.88	—	—
Itália	.61	.76	.90	1.61	2.33	3.03
Jugoslávia	.61	.76	.90	1.61	2.33	3.03
Polska	.82	1.04	1.26	2.33	3.40	4.47
Portugal	.70	.90	1.08	2.06	3.05	4.05
Rumânia	.72	.90	1.08	1.97	2.96	3.76
S. Arabia-Jordânia	.92	1.31	1.78	2.88	—	—
URSS Europa	—	—	—	1.85	3.60	5.28
URSS Asiática	—	—	—	2.80	4.80	6.50

Importação e Exportação MARYAN VUKOSAV LTDA.
S. Paulo, Praça da Sé, 399 — Tel.: 36-8530
Nossos preços e nossos serviços não têm concorrência

Casa Ideal

PRACA GENEROSO MARQUES, 62
(DAWNIEJ PRACA MUNICIPAL)
RUA 15 DE NOVEMBRO, 167
CURITIBA

Sklad obuwia

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBUIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI — CENY DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO.

OSTATNIA RUNDA

Ostatni akt denerwującej walki o stolec na Kremlu, o-pustoszały po śmierci Stalina, zakończył się przed paru dniami. Czerwony car — Nikita Chruszczow — pokonał swych przeciwników i stał się samodzielnym władcą o-słoniętym niewinnym szyl-dem komunistycznej partii bolszewików.

Dnia 26 października r. b. radio moskiewskie podało la-koniczny jak zawsze komu-nikant o usunięciu ze stano-wiska ministra obrony naro-dowej marszałka Żukowa, którego miejsce objął mar-szałek Malinowski. Władzość ta w całym świecie da-la pole do najbardziej fan-tastycznych domysłów. Na-zajtrzyt czyli 27 października artykuł "Prawdy" odstąpił nieco rąbek tajemnicy, mó-wił pod takim samym tytule-m jak i w czasie usunięcia Malenkowa i tow. o zada-niach partii o jej nadrzędno-sci, kończąc apelem, iż i tym razem sowiecki naród będzie zgodny i kroczyć będzie śmiało po drodze do całko-witego zwycięstwa komunizmu. Z każdego zdania wycierała pewność, iż partia jest czyn-nikiem nadrzędnym, które-mu wszyscy muszą ulec i którego wszyscy powinni słuchać.

Marszałek Żukow był o-satnim groźnym przeciwni-kiem Chruszczowa i człowie-kiem w Związku Radzieckim bez porównania bardziej po-pularnym, niż wszechwładny sekretarz partii.

MARSZAŁEK GEORGI ŻUKOW

Syn chłopca z okolic Kalu-gi Georgi Żukow służył w ar-mii carskiej w Nizszym No-wogrodzie (dziś Gorki). W czasie wybuchu pamiętnej rewolucji w 1917 r. miał lat 21. Po rozwiązaniu jednos-tek armii carskiej wrócił do rodzinnej wsi i jakiś czas nie wiedział, jak i setki tysięcy jemu podobnych, co robić. Ponieważ nie miał zamiaru, jak jego ojciec, ciężko pra-cować na roli, wstąpił do ar-mii czerwonej. W r. 1920 wal-czył przeciwko Polakom w kawalerii Budiennego, póź-niej walczył przeciw oddzia-łom białych dowodzonych przez Denikina i Wrangla. Po zwycięskiej kampanii for-muje nowe kadry sowieckich oficerów w różnych okoli-cach rozległego Związku So-wieckiego. Daje się poznać Stalinowi, jako doskonały dowódca, gdy pokonał Ja-pończyków w Mandżurii w 1939 roku za co dostał od-

JAN ZBRUCZ

DESPOTA NA WIDOWNI

znaczenie bohatera Związku Sowieckiego. Był niechętnym z generalów, którego nie do-sięgła zemsta dyktatora Sta-lina w 1937 roku. W czasie II Wojny Światowej kieruje obroną Moskwy i po wielu zwycięstwach ukracza do Berlina, gdzie spotyka się z generałem Eisenhowerem.

Georgi Żukow, wierzący ślepo w komunizm, jako człowiek bezwzględny, nie li-czył się z ofiarami na froncie. Dla niego żołnierz był kamieniem, których miliony rzucał w błoto, by na ich trupach wybudować drogę prowadzącą do światowej re-wolucji, czyli do zwycięstwa komunizmu. Mylili się za-chodni obserwatorzy sądząc, iż jest to człowiek ugody, idący na ustępstwa... On to w pamiętnym listopadzie ub. roku zamordował nieszczyśny naród węgierski, walczący rozpaczyliwie o wolność.

ROSNĄCA POPULARNOŚĆ

Sława doskonałego do-wódcy, zarazem człowieka prostego, który lubił rozmawiać przyjaźnie z każdym, zjednała Żukowowi serce szero-kich mas sowieckich naro-dów. Vox populi łączył z jego imieniem wiarę w lepsze czasy po śmierci Stalina. Wierzone, iż popularny mar-szałek albo uchwyci władzę w swe ręce by poprawić byt ludu, lub zdoła nakłonić Sta-lina do złagodzenia reżimu.

Stalin, doskonale poinfor-mowany o nastrojach ludo-ności po ukończeniu II Wojny Światowej, zamiast dać Żukowowi należne mu, za jego doskonałe dowództwo, stano-wisko w hierarchii partyjnej, usuwa go od spraw politycz-nych i wysłał daleko na pro-wincję, by tam doglądał... kawalerskich koni.

Dopiero śmierć tyra-na otwiera Żukowi bramy Krem-la. Odtąd marszałek chodzi w glorii, obwieszony tyłami orderami, jak paw piórami u ogona!

W czasie walki z Malen-kowem Chruszczow żyje w wielkiej przyjaźni z Żuko-wem, któremu daje zaszczytne stanowisko ministra obrony narodowej. Po pokonaniu grupy przeciwników, czyli Malenkowa, Mołotowa, Ka-ganowicza i Szepłowa, se-krretarz partii, chytry Niki-ta, wprowadza Żukowa do Prezydium Najwyższego So-wietu. Rosnąca popularność i

dosłowność uderzyły mar-szałkowi do głowy jak młode wino. Gdy Nikita z Bułgari-nem pojechali do Pragi czechskiej, marszałek udał się do Leningradu, przyjmio-wany najbardziej entuzjastycznie przez ludność i tam wygłosił dnia 15 czerwca pompacyjną mowę, która dała wiele do myślenia Chru-szczowowi po jego powrocie z Czech. W mowie tej Żukow oświadczył, iż powinien od-być się sad nad wszystkimi, którzy brali udział w zbro-dniach jakie popełnił Stalin; choć marsz. wskazał tylko na Malenkowa, Mołotowa i Ka-ganowicza, wszyscy rozumie-li, iż i Chruszczow powinien między nimi się znaleźć...

Tajna policja oddana Niki-ście czuwa, śledzi kroki i słowa każdego, nawet mar-szałka Żukowa. Źródło komu-nistyczne donosi, iż mar-szałek w czasie ostatniej swej wizyty w Belgradzie w rozmowie z marsz. Tito wy-rzucił się, iż władza tajnej policji w Związku Sowieckim musi się skończyć. Znane są tarcia na temat polityk w wojsku między sekretarzem partii a marszałkiem. Tu tkwi przyczyna usunięcia Żukowa i zastąpienia go u-miarkowanym marszałkiem Wasilewskim. Ale to tylko pokrywka dla delegatów par-tii, obradujących na sesji C.K.P.B. Prawdziwym moty-

wem to obawa o swą skórę i walka bezwzględna, bez-pardonowa, o sukcesję po Stalinie!

NIEPEWNOŚĆ JUTRA

Owa niepewność cechują-ca stosunki z blokiem państw kapitalistycznych uratowała narazie życie grupie tych, którzy zostali odsunięci od rządów na Kremlu. Nikita Chruszczow nie tylko w sprawo-waniu wygłoszonym na XX Kongresie partii, ale i przy każdej sposobności gło-si o nastaniu nowej ery w Związku Radzieckim. Zbro-dnie Stalina zostały potępio-ne, współwinni ponieśli za-służoną choć łagodną karę, więc wszystko w porządku. Partia jako organ naczelny rządu i prowadzi narody so-wieckie do dobrobytu i do pełnego zwycięstwa komu-nizmu, który w razie potrze-by nazywa się socjalizmem. Ta niepewność jutra objawia się w częstych alarmach wo-jennych, jakim ulega społeczeństwo sowieckie, wykupu-jące artykuły żywnościowe z magazynów państwowych. By natężyć owych wątpli-nych nową wiarą w komunizm, rząd sowiecki ogłasza wyniki fantastycznych doś-wiadczeń z nowymi rodzajami broni i wystrela w pre-strzeń międzyplanetarną spu-łnicą.

W polityce międzynarodowej

SKŁAD METALI i STAREGO ŻELASTWA KUPNO I SPRZEDAŻ

CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAZDEJ MARKI. MIEDŹ, MOSIADZ, CYNK, OŁÓW, BRONZ, ALU-MINIUM, RURY, BEZKI (TAMBORY), GUMY SAMO-CHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.

Płacimy najlepsze ceny rynkowe

WINCENTY ROZWALKA

ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação CURITIBA - PARANÁ

"LIBRERIA POLACA"

Największy wybór książek polskich Przedstawicielstwo Kultury, Wiadomości, Orła Białego, Życia, Robotnika, i innych Prowadzimy dział wysyłki paczek do Polski Ziemią za Bugiem, Krajów Nadbaltyckich i Rosji LEKARSTWA - ODZIEŻ - MATERIAŁY - ŻYWNOSĆ Cenniki i informacje na żądanie Składnica Książki Polskiej - Libreria Polaca Serrano 2076 - Buenos Aires - Argentina

wej sowiecki rząd chce się poszczycić nowymi sukcesami i stwarza ostry kryzys na Bliskim Wschodzie. Miliony sowieckich obywateli będą chodzić głodne w łapciach i kaloszach po śniegu, będą spać gorzej bydłał na twar-dych narach i będą podzi-wiać rządowe spuntniki... o-to program komunistycznej partii bolszewików, rządzo-nej przez towarzysza Nikitę Chruszczowa.

PROGRAM POLITYCZNY I OSOBISTY NIKITY

Wprawdzie wszechwładny Nikita, sekretarz partii, oświ-adczył w okresie walki z grupą Malenkowa, iż rząd przeprowadza szeroki pro-gram poprawy bytu ludności np. decentralizację przemy-słu, budowę nowych miesz-kań i uprawę terenów na wschodzie, przeniesienie przy-musowych dostaw kolecho-ników, ulgi podatkowe... ale to wszystko zaślona dymana, ponieważ celem nowego de-poty rozbudowa ciężkiego przemysłu dla przygotowa-nia się do ostatecznego star-cia z grupą państw kapitali-stycznych, na cele których stoją Stany Zjednoczone.

Nikita znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, gdy grupa Malenkowa zaata-kowała go w czasie obrad Prezydium Najwyższego So-wietu i później na zebrani-ach C.K.P.B. Przeciwnicy domagali się jego ustąpienia i oddania go pod sąd! Wów-czas uratowała mu życie o-sobista interwencja marsz. Żukowa, który całym swym autorytetem poparł Chruszczowa w gwałtownym prze-mówieniu przeciw Malen-kowowi i Mołotowowi.

Obecnie Nikita odwiedziczył się przyjaciółmi "po sowiecku", jak dawniej Malenkow Berlii... Komuniści tacy są: nigdy się nie wie, kiedy mó-wią prawdę... i trzeba strzec się zawsze, zwłaszcza wów-czas, gdy całują, bo wówczas myślą o wbić noż w ser-ce...

WOJSKO I PARTIA

Upadek marsz. Żukowa łączy się ściśle z walką, jaką oddawna toczy wojsko z partią. Partia posiada w wojsku swoich przedstawicieli, poli-truków, którzy nie tylko są politycznymi wychowawcami wojska, ślepo oddanymi kom-partii, ale wykonują również policyjny nadzór!

Na kilku przykładach za-wartych w książce: "Czy by-łem szpiegiem" czytelnik zro-zumie wszechwładzę tej pa-sożytniczej instytucji propa-gandzistów. Był petak poli-truk zastrzelony wysokiego ofi-cera, któryby się odważył krytykować po stępowanie partii lub sprzeciwił się sta-łowej dyscyplinie, panującej w wojsku. Raz w czasie o-satniej wojny, drugi raz po śmierci Stalina, ogłoszono o likwidacji tej znieprawidzo-nej organizacji, która ostat-nio znowa ożyła i wzmocniła swą działalność. Partia przed-sięwzięła te drastyczne kroki w celu niedopuszczenia do zamachu stanu przez wojsko, gdyby tak spodobalo się marszałkowi Żukowowi, po drugie by wychować nowe pokolenie wojska ślepo od-danego rozkazom partii. Jak dotychczas partia zawsze wygrała, bo wychowuje na-hajką, kulą i łagarami.

OSTROŻNA GRA

Mało popularny Chruszczow, a w niektórych kręgach społeczeństwa nawet zniena-widzony, postępuje ostrożnie. Stara się o względy ludności, czyli o popularność obiec-aniami, rozdzaje swym zaufa-nym intratne posady, nie występuje narazie jako au-tokrata, jest cierpliw, raz grozi wojną, to znów mówi o pokoju. Jest teraz na pewnej drodze do utrzymania się mocno do końca życia na kremlewskim stole, opu-stoszałym po Stalinie. Nie widzi przed sobą potencjalnych przeciwników!

Wszystko co czyni, nazywa KOLEKTYWNYM KIEROW-NICTWEM. Przeciwnikami jego nie mogą być nawet w przyszłości ani tchórzliwy Mi-kołaj, ani stary Bułganin. Zbrojny zamach na jego życie też mało prawdopodobny, bo jest pilnie strzeżony przez gen. Serowa. Powoli, gdy u-gruntuje swą władzę w spo-łeczeństwie sowieckim, po-kuści się o laury na terenie międzynarodowym... Odpow-ielimy mu słowami francus-kiego poety: "L'avenir est à Dieu..."

Jan Zbrucz

TEODOR LAGOWSKI

WODNE PRZYGODY

WODA

Już od wczesnych lat dzie-ciąstwa szalenie lubiłem wodę. Woda, woda i jeszcze raz woda. Woda to mój żywioł. Jednak więcej ponętym od pływania wydawało mi się nurkowanie. Podobno będąc jeszcze niemowlęciem przy kąpielach codziennie upadałem twarzą w wodę. Raz o mało bym się nie utopił. Mając zaś lat około 7, ba-wiłem się z dziećmi nad wodą, jeden ze starszych chłopców pociągnął mnie za nogi. Wody było mi po pas, kiedy jednak się przewróciłem, straciłem or-ientację i zamiast wstać, sze-dłem na czworakach do brzegu. Koledry podziwiali, że tak długo wytrzymałem pod wodą. Mnie to bardzo zatopowało i odtąd zacząłem uprawiać nurkowanie, na razie na wodzie płytkiej, gdyż jeszcze nie umia-łem pływać.

WALKA O ŁÓDŹ

Pływać się nauczyłem w la-tach szkolnych. Do szkoły u-czeszczałem do miasteczka po-wiatowego Włocławka. W cza-sie wakacji, wynajmowaliśmy łódkę od sąsiada i pływaliśmy po Wiśle. Bawiliśmy się świet-nie. Łódź była dość duża, mało wygodna, ale jednemu było co wstawić. Pewnego razu po-daliśmy projekt, by jednego z małowców zostawić samego na to-dzi. Przybliżyliśmy. Mamy Antos powyskakiwaliśmy. Mamy zaczął kłuznąć, gdyż łódź odbiła o ja-cieskie dwa metry i niestona pra-dem odchodziła coraz bardziej na środek. Wreszcie się zdecy-dował i skoczył. Ponieważ nie umiał pływać, zaczął tonąć. Wszedłem do wody i zdążyłem go jeszcze chwycić. Przy jego wyskoku łódź odbi-ła jeszcze bardziej. Teraz z ko-

lei ja dostałem strachu. Tego dnia ja wypożyczyłem łódkę, byłem więc za nią odpowiedzialny. Głównie się jak ją uratować. Reualem kamienie na sznurku, by zaczepić o łódkę i przyciągnąć ją do brzegu, ale to się nie udało. Wreszcie zdecydowa-ny skoczyłem do wody, jakoś z biedą dopłynąłem, chociaż na-pilem się nie mało wody. Chcia-łem wstać na łódkę, ale nie miałem już sił. Ucepiłony u dziobu, powoli dopłynąłem do brzegu, wjechałszy ze dwa ki-lometry w dół rzeki. Kupczak Antos i inni polecili do do-mowa, opowiadając o przygo-dzie z łódką. Radzic moi wy-pytawali o mnie, gdyż było już późno a nie wracałem.

W CHOWANEGO

Ja natomiast zmęczony wal-ką o łódkę, nie chciałem już wracać do domu. Postanowiłem sobie zostać na noc w łódkę; o-depchnąłem się więc od brzegu i niesiony prądem w dół rzeki i niesiony prądem. Zarzemałem odpoczywałem. Wziąłem sobie, a woda niosła dalej i dalej. Ocknąłem się, gdy łódkę ude-rzyła na zakręcie o brzeg rzeki. Nie wiedziałem gdzie byłem. Zerwałem kij i wbiłem w dno o jakieś 2 - 3 metry od brzegu. Z polbitkiej łuki przyniosłem sobie siana położyłem się na nim i zasnąłem. Miałem nie-przyjemne sny. Śniło mi się, że w domu plac, że mnie policja szuka, że mnie znalazł samego na łódkę, a gdy wrócę do do-mu, było najgorsze czego mo-głem się spodziewać — lanie paskiem po pewnej części cia-ła a przy tym moralny, bym wie-ciej takich gwałtów nie robił. O-budziłem się, było chłodno. Przemysliłem, co zrobić, gdy będą mnie szukać. Ponieważ nie dobrego nie przychodziło mi do głowy, a by-łem głodny, rozczarowałem się w

terenie. Stwierdziłem, że nie-daleko rosną ziemniaki. Ukry-tem łódkę w zaroślach nad-brzeżnych i powędrowałem na ziemniaki. Z początku miałem zamiar przynieść je na łódkę, ale potem się rozmyśliłem i u-piekiem na polu. Zjadłem. Smakowały wysmienicie.

Wracając zawążyłem łódkę motorową na samym środku Wisły a za nią... moja łódkę. To policja wodna mnie poszu-kiwała i zabrała łódkę. Sen mój zaczął się sprawdzać. Pomyśla-łem: pójdę i pokażę się im, to się cały sprawdzi, a najgorsze, że ostatnia część także.

Ukryłem się więc w kraczka-ku i trzecim nadbrzeżem. Na wszelki wypadek rozebrałem się, schowałem ubranie w kraczka-ku i nadzuchiwałem o czym roz-mawiają.

— Łódź sama przyplętnęła niesiona prądem — mówił je-den z policjantów.

— Wykluczone... — odparł drugi. — A skąd to siano? — Może ktoś się przespał! — Ktoś? — to może być wła-snie on!

Byłem uradowany. Tyłe szuka-kania, tyle szumu o mnie. Na pewno całe miasto wie o tym. Będę bohaterem.

Chłopi przeszkadzający dra-gami dno, przeszli niedaleko mnie. Jeden z nich seszedł w krzaki w moim kierunku, ja powoli przeszedłem się kilka metrów dalej. Wąsy stanęły mi dęba, może znajdzie rzeczy... przepadłem.

— Tu są jakieś rzeczy! — za-wołał.

O ja nieszczyśny, ale upa-dłem — pomyślałem sobie. Nie trzęca jednak czasu zerwałem trzciny i zbiegłem się do brze-gu.

Policja zawołała.

— Nie ruszaj! zaraz idziemy i sprawdzimy!

Zawracając motor, łódź pod-płynęła do brzegu. Wysiedli i uszczyli skupili się przy moich rzeczach. Rozmowy ich nie sty-szałem, bo gdy wszyscy tam

stali, zsunąłem się do wody po-cichu, trzciny trzymałem w us-tach i na czworakach przesze-dłem Wisłę, oddychając przez trzciny.

Gdy byłem już na drugim brzegu, zauważyłem, że pilnie przeskakuje krzaki. Teraz ja triumfowałem. Potym wzdłuż drugiego brzegu udam się w powrotem i za dwie a może trzy godziny byłem niedaleko miastka. Ale jak tu tak iść do miastka. Miałem tylko na sobie ką-pielówki.

Na plaży, skąd zaczęła się wczorajsza tragedia, było dużo ludzi. Po chwili zajęchała tam motorówka z łódką sąsiada. Za-kołowało się.

Obszedłem miasto i nie zau-ważony przez nikogo od tyłu, przez ogród poszedłem do do-mu, do mojego pokoiku, polo-żyłem się do łóżka, nakryłem się spowrotem ażurowym nakry-ciem i zasnąłem.

Koło południa przyszła tam moja matka zalana łzami. Przebudziłem się. Co za radość była w domu z mojego powrotu. Zamiast łania dostałem w pre-zenecję kajak.

RACHUNEK SUMIENIA

Odtąd corocznie udawałem się na Kujawy nad jeziora: Go-pio, Głodowe, Putniewskie i in-ne. Starszy ludzie opowiadali przedwieczne rzeczy o zatopio-nych wioskach a nawet o jednym miasteczku zatopionym w Gopie. Podobno niektórzy słyszeli na-wet dzwony z kościoła zatopo-nego, inni opowiadali jak jakaś dziewczynka, ukazuje się przy zmiarzku... Wiedziałem, że są to bajki, ale tajemnicze dno Gopia stale mnie pociągało.

Kilka razy widziałem jak nie-kiedy starsi wywieczkowicze za-kiadał gumowe pletwy na nogi i ręce. Marzyłem o tym, ale na-próżno. Mogłem tylko skakać z łódki i nurkować, ale do dna nie mogłem nigdy dostać. Ska-cząc raz z łódki o mało nie przepłaciłem tego skoku ży-

ciem. Gdybym już wypłynął na powierzchnię, łódka obrócona przy skoku, zasiała mi na pletcy. Ani rękom, ani nogami nie mogłem się odepchnąć. Robilem już rachunek sumienia, pod-czas, gdy mój kolega Adam po-dziwiał moją wyjątkową długą wytrzymałość pod wodą. W końcu zaniepokojony moją nie-obecnością, rozgląda się po bo-kach, gdyż nierzad robiłem taki kawał, zabierając ze sobą rur-kę gumową z pecherzykami u-trzymującym się na wodzie i oddychałem przez nią tuż przy łódce.

Obszukiwał więc kolo lodzi, czy nie ujrzy zanęganego mu pe-cherzyka i rurki. Lecz zamiast tego zobaczył moje rozpacznie ruchy. Przyciągnął mnie wto-ściem do spodu i odepchnął. Na-pilem się solidnie wody, ale ja-kos jeszcze żyłem. Łąpłem po-wietrze, jak ryba wydobytą z wody, wyrzuciłem się na pletcy i dalej rozkoszowałem się wido-kiem pięknego świata.

Tajemnica DNA

W czwartej klasie gimnazjal-nej na szkolnych zawodach pływackich zdobyłem pierwsze miej-sce. W nagrodę otrzymałem, wymarzone pletwy gumowe, któ-re uprzednio chciałem sam wy-konać z tektury, ale się rozklei-jały. Teraz mam prawdziwe pletwy.

Nie mogłem się doczekać wa-kacji. W tym roku muszę być w zatopionym mieście.

Jakoś koniec egzaminów, wa-kacje, Gopio, łódka, pletwy gu-mowe. Antos Kupczak, pies Hektor — weteran nasz przyja-ciel i ja.

Piękna zatoczka goplańska z małą plażą, otoczona lasami, drążąca odłaskami powierz-chnia wody, pod którą spły-zały zatopione wioski... miasto... kościół... domy i... dziewczyn-ka ukazująca się o zmiarzku.

potyskują, pochylając się rów-nomiernie, jesteśmy na środ-ku jeziora. Wpatruję się w gło-binę, czy nie zauważy wiesz ko-ściółca — zatopionego. Hektor też patrzy we wodę.

— Cześć Hektor! Cześć Adam! Wróć za chwilę. Nie zostanę tam — śmieje się.

Plusk wody. Otacza mnie sen-ny blask zielonawej wody. Pil-nie rozglądam się. Nie widzę, ani kościółca, ani domów, ani dziewczynki. Staje się coraz ciemniej. Mknę w dół jak ryba. Wydaje mi się jakbym pod wodą był już przynajmniej kilka minut. Złowieszce lotomote w skroniach. Ciśnienie staje się coraz większe. Przebykam ślinie. Te tajemnicze zdobyłem sam nurkując dawniej. Później czy-tałem artykuły o japońskich po-laniawcach perł, którzy przez umiętne przekłnicie śliny, mogli przebywać dłużej we wo-dzie. Po chwili dotykam rękami dużych kamieni pokrywających dno jeziora. Czuję coraz silniej-sze tetno. Nie wytrzymam dłu-żej... A tu ani śladu z opowie-sci starych rybaków. Tajemnica dna nie została zgłębiona. Może gdzieś dalej leży miasto?

Odbijam się pletwami, ma-cham rękoma, robię nożycę wo-dą i z wycięgniętymi do przodu rękoma mknę jak strza-łona na powierzchnię — do słoń-ca. Czuję się coraz słabszy. Re-ce i nogi sztywnieją. Ale czuję już ciepłą wodę, jestem na po-wierzchni. Łapczywie chwytam powietrze, jak błąd, jak dobrze jest na powierzchni.

Nieopodal stoi łódka. Hektor z radości szczełka witać mój powrót.

— Znalazłeś wieś lub miasto zatopione? — pyta Adam.

— Byłem w mieście, zoba-czyłem na ulicy cudną dzieła-czynę, chciałem do niej się zbliżyć, lecz ona uciekała do do-mu i się zamknęła.

Adam szepcząc mi się us-miechnął. Zrozumiał, że nie nie znalazłem.

Teodor Lagowski

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

DWUDZIESIĄ DRUGA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Mateusza w rozdziale 22



Onego czasu: Odszedłszy faryzeusz, naradził się, jakby Jezusa pochwylił w mowie. I posłał Mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie ogłaszasz się na osobę ludzką. Powiedźże nam tedy, co się zda? godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy też nie? A Jezus poznałszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

WIERZE W BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO STWORZYCIELA NIEBA I ZIEMI

Słyszymy często, że jakiś artysta malarz, rzeźbiarz, architekt, stworzył wspaniałe dzieło sztuki, pisarz, poeta stworzył piękne dzieło literackie, muzyk, kompozytor stworzył nadzwyczajną symfonię, lub inne dzieło muzyczne, konstruktor czy inżynier stworzył nową maszynę lub przyrząd i tak dalej.

Mówimy, że Bóg stworzył niebo i ziemię. Lecz stworzenie jakiegoś dzieła sztuki, lub innej rzeczy przez ludzi jest całkiem inne, aniżeli stworzenie świata widzialnego i niewidzialnego przez Boga. Ludzie tworzą swoje rzeczy z jakiegoś materiału za pomocą jakichś narzędzi, dają tylko swój nowy plan, swoją myśl. Inaczej stwarza Bóg. Stworzenie świata: nieba i ziemi, nastąpiło jednym słowem Bożym, Jego wolą; przed stworzeniem świata nie było niczego prócz samego Boga, nie posługiwał się żadnym materiałem, żadnymi narzędziami. W tym znaczeniu nie możemy powiedzieć, że człowiek cokolwiek stworzył a tylko przerobił. Kiedy zaś mówimy, że stworzył jakąś rzecz, to znaczy tylko że dał nowy projekt, że go wykonał. Bóg natomiast stworzył świat to jest niebo i ziemię i wszystko co na nich się znajduje z "niczego", a więc powołał do istnienia coś czego przedtem nigdy nie było, a nawet nie było materii z której to powstało.

Dlatego też nazywamy Pana Boga Wszechmocnym, bo to co chce może uczynić. U Boga nie ma nic niemożliwego. A po co stworzył Pan Bóg świat? — Po to, aby oddawał chwałę Bogu i dla szczęścia stworzeń.

Stworzenia nierozumne, a więc: ziemia, rośliny, zwierzęta, woda, gwiazdy, słońce, księżyc itd. oddają chwałę Panu Bogu przez swoje istnienie, przez wypełnianie. Jego woli. Pięknie o tym mówi staropolska pieśń kościelna: "Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywiół wszelki bądź pochwalon Boże wielki".

Inaczej natomiast oddają chwałę i Panu Bogu stworzenia rozumne, a więc aniołowie i ludzie. Aniołowie w niebie, spełniają wszystkie rozkazy Boga, śpiewają nieustannie: "Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów..."

Ludzie na ziemi oddają część Panu Bogu przez zachowanie Jego przykazań, przez dobre uczynki, przez uczęszczanie na Mszę św. i nabożeństwa, oraz przez różne modlitwy. I znów ta sama pieśń mówi: "A człowiek, który bez miary, obdany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemużby Cię nie chwalił".

Pan Bóg nadal opiekuje się światem. Gdyby bowiem choć na jedną chwilę o nim zapomnieli, gdyby na chwilę nim się nie opiekował, świat z powrotem przestałby istnieć, zamieniłby się cały w nicosć, tak jak kiedyś przed jego stworzeniem.

Ponieważ więc Bóg stworzył świat, stworzył nas ludzi, i podtrzymuje świat i nas przy życiu, dlatego winniśmy oddawać Panu Bogu część, za Jego nieskończone miłosierdzie. Ponieważ Bóg jest Wszechmocny, prosimy Pana Boga o wszelkie łaski doczesne, jak pozyskanie, urodzaj, ubiór, zdrowie, jak i o łaski wieczne, to jest czystość duszy, siłą i prawdziwą wiarę, o cnoty potrzebne do zbawienia itd.

Gdy mamy nieszczęście Go obrazić, przepraszamy Pana Boga jak najwcześniej, nie zwlekając do jutra, a przy najbliższej sposobności oczyszczyć duszę w sakramencie Pokuty na spowiedzi św.

Pouczajmy nasze dzieci o Bogu, Jego wielkości, doskonałościach, o tym, że jest On naszym stwórcą, że wszystko cokolwiek mamy, pochodzi od Niego, a przez to oddamy chwałę Bogu, i zapewnimy szczęście naszym dzieciom i sobie.

Duszpasterstwo Wojskowe

W POLSCE

Wojskowy tygodnik polski "Żołnierz Polski" podaje następujący wywiad z generałem Dziekanem Wojska Polskiego, płk Romanem Szemrajem. Na pytanie reportera ppbr. B. Kowalskiego dotyczące spraw i prac duszpasterstwa wojskowego Ks. płk. Szemraj odpowiedział:

"Trzeba będzie chyba zacząć od historii. Kto bacznie śledzi dzieje narodu polskiego, ten wie, że wszędzie tam, gdzie walczył lud polski, gdzie lała się krew polska — polski kapłan katolicki był wiernym towarzyszem walczących. Widzieli go pola Racławic i Maciejowic, widzieli Ostrołęka, Olszyna i Wola. Znają go ulice Warszawy i Krakowa, zna puszcza Białowieża i Tucholska, znają ciche bory i lasy. Słyszą jego jęki mury Cytadeli i Pawiaka, obozy Oświęcimia, Mathausen, Dachau i rozliczne miejsca kazi ludu polskiego. Nie brakło również księży i w ostatniej największej bitwie ludu polskiego — przeciw hitlerowskiemu faszystowizmowi, w bitwie, która przyniosła naszej Ojczyźnie niepodległość i sprawiedliwą społeczność. Duszpasterstwo wojskowe stanęło u naszego boku Ludowego wojska od pierwszych chwil jego istnienia."

— W jakim kierunku idzie praca wojskowego duszpasterstwa?

"W dwóch: Zapewnia wiarycznym żołnierzom — zgodnie z konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oraz dekretem o wolności sumienia i wyznania — posług duchowych, oraz duchowego obsłużenia rodzin wojskowych w wojskowej świątyni."

Z drugiej jednak strony trzeba dodać, że był mimo wszystko taki okres, gdzie wprowadził kapłan katolicki stał przy boku żołnierza, którego nie było dozwolone kozyć z pomocą duszpasterstwa, z obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta, z obowiązku spowiedzi wielkanocnej. Wprawdzie nie było formalnego zakazu ale w praktyce, urządziło się wówczas różne ćwiczenia obowiązkowe, kształcenie polityczne w duchu komunistycznym itd.

Dziękujemy Bogu, że nie było to zbyt długi okres, okres zwany dzisiaj "stalinizmem". Oby ostatnie słowa Ks. płk. Romana Szemraja udzielone w wywiadzie reporterskim, były w pełni zagwarantowane i realizowane, już teraz bez przerwy i bez przeszkód.

Wojsk Polski

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRACA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMASEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesora Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

TO I OWO

● Instytut Prymasowski Ślubów Narodu, został powołany przez Prymasa Polski, księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Siedziba Instytutu będzie Częstochowa.

● Dwudziestopięćlecie kościoła św. Michała w Poznaniu obchodzono uroczysto, podczas dorocznego odpustu. Kościół ten, wznoszący się przy ulicy Stolarskiej, przeorobiony został z gmachu pofabrycznego.

● Parafia Chrystusa Króla w Toruniu, licząca około 14 tysięcy parafian, ofiarnie spieszy z pomocą przy budowie ciepłowni, która będzie ogrzewała istniejący od 1929 kościół parafialny. W budynku ciepłowni znajdzie również pomieszczenie sala parafialna i biuro parafialne.

● Samolot w duszpasterstwie. W zupełnie wyjątkowych okolicznościach spełnia

SPRZEDAŻ OKAZYJNA

Na kolonii Tomaz Coelho sprzedam 10 akrów dobrej ziemi z lasem oraz 15-letnią "capoeira". Z wyręb lasu można otrzymać tysiąc metrów sześciennych drzewa. Odległość od kościoła św. Michała trzy kilometry. Cena 130 tysięcy kruczejów gotówką. Blisze informacje: João Skryl, ul. Brigadeiro Franco Nr. 947 — Curitiba.



Empregado com real sucesso nas TRAQUEDEBONHITES EM TODOS OS SEUS GRÁUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES; CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

swe obowiązki kapiańskie O. Lessard, proboszcz okręgu Churchill w północnej Kanadzie. Parafia ta rozciąga się na przestrzeni 1.500 km. kw. w strefie lodowej i liczy 3.000 wiernych. Temperatura tamtejsza sięga od 0 do 30 a nawet — 50 stopni Celsjusza. O. Lessard odwiedza swych parafian, przebywając dzieląc go przestrzenie samolotem.

● Liczba kapłanów w Afryce stale się powiększa, jak podaje Kongregacja Propagandy Wiary. W szczególności przybyła znaczna liczba misionarzy francuskich, belgijskich i irlandzkich. Liczba kapłanów od 1953 do dziś, wzrosła na każdym stu kapłanów o 15, natomiast liczba wiernych na każdym 100 o 20 więcej. Ten wzrost liczby wiernych spowodowany jest licznymi nawróceniami i przechodzeniem ludności pogańskiej na wiarę katolicką.

● Ojciec św. Pius XII, dwa razy w ciągu pierwszych połowy września, opuścił swoją letnią rezydencję w Castel Gandolfo, by w Rzymie przyjąć 25.000 osób w bazylece św. Piotra na Watykanie.

● Srebrny jubileusz Kardynała Speelmana. Około 50.000 wiernych przybyło na uroczystą Mszę św. odprawioną z okazji 25-lecia święcen biskupich, Jego Eminencji Ks. Kardynała Speelmana, Arcybiskupa Nowego Yorku. Podczas Mszy św. wierni wysłuchali orędzia Ojca Świętego.

● Powołania kapiańskie w Polsce — są zawsze bardzo liczne. Rokrocznie wysyła się w Polskę około 550 księży. Tego roku naprzykład w Gnieźnie w Seminarium diecezjalnym, wysyłać 33 kleryków na księży, w Olsztynie 24 Palotynów, członków Zgromadzenia Słowa Bożego 21.

● Stulecie objawień Matki Boskiej w Lourdes przypada w następnym roku. Obchód stulecia objawień rozpocznie się 11-go lutego 1958 roku i trwać będzie przez cały rok. Również z tej okazji Papież wydał encyklikę "Maryjną", w której potępił współczesny materializm.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

M/S BATORY - STATEK SZCZĘŚCIARZ

Zgubić się na Batorym jest bardzo łatwo.

Piętra, schody raz z jednej, raz drugiej strony statku — korytarze, przejścia, wejścia i zejścia oraz mnóstwo kabin: z prawej strony, z lewej strony, na wprost, z boku, z tyłu... Zajrzałeś do jadalni, a po chwili znów jesteś w sali — ale jakiejś innej, z parkietem dancinowym pośrodku. A z powrotem trafić nie możesz. Trochę dalej znów sala, z boku bar. Miniesz korytarz i znów jesteś w sali — tym razem bar ustąpił miejsca szerokiemu ekranowi kina.

Statek zmienił się, stał się bardziej nowoczesny, bardziej elegancki i znacznie wygodniejszy, niż dawniej — a nawet, jeśli tak można rzec — jakgdyby odmłodniał.

Po gruntownej modernizacji i częściowej przebudowie zmieniły się niemal wszystkie pomieszczenia hotelowe. Klasa I ilościowo się skurczyła: obecnie — na ogólną liczbę przeszło 800 miejsc na statku posiada ona tylko 289 miejsc. Są w niej kabiny dwuosobowe z okienkami na pokład i morze, są kabiny bez okienek położone wewnątrz statku, ale za to tańsze. Są największe i najdroższe — luksusowo wyposażone apartamenty. Wszystkie kabiny I klasy mają własne łazienki; w niektórych są wanny, w innych tylko prysznice.

Powiększyła się znacznie ilość elegancko urządzonej, wygodnych kabin klasy turystycznej.

Słusznie: turyści są obecnie najczęstszyimi pasażerami.

Dawna weranda na dziobie okrętu została zamieniona w wykwitny apartament z barem i dancinsem. Pow-

stała nowa plaża werandowa, gdzie można się opalać wyczykując na leżakach, kąpać się w basenie na otwartym powietrzu (drugi basen znajduje się wewnątrz statku), a także wypić kawę. Urządzone wygodną czytelnią, jest też pomysłowy pokój do zabaw dla dzieci.

Batory pokrył się wewnątrz pięknymi malowidłami, eleganckimi boazeriami, barwnymi zasłonami i firankami. Nowoczesne meble i pomyslowe lampy nadają jego pomieszczeniom — poza wygodą — bardzo przyjemny i domowo-salonowy nastrój.

Ale nie tylko na tym polegała zmiany. Batory otrzymał nowe urządzenia nawigacyjne, unowocześniony został system oświetlenia, nowe lodzie ratunkowe zbudowane z aluminium powędrowały na samą górę statku, dzięki czemu znacznie zwiększyła się powierzchnia do spacerów na pokładzie.

No i wreszcie — Batory wrócił do dawnego koloru: kadłub znów został pomalowany na czarno, zgodnie ze zwyczajami, panującymi na liniach atlantyckich.

Wszystkie te zmiany związane są ze zmianą zasadniczą: flagowy statek polskiej floty wraca na swój tradycyjny szlak żeglugi — do Ameryki Północnej. 26-go sierpnia rozpoczął on regularną komunikację pasażerską między Gdynią i Montrealem.

Po sześciu latach znów zaczął pruć dziobem fale Atlantyku — tak jak przed wojną, tak jak w pierwszych latach po wojnie.

Znów wrócił do biur armatorów nazwa statku, o którym przez wiele lat amerykańska prasa, radio i telewizja więcej głośno, niż o jakimkolwiek z innych stat-

ków, nawet większych i nowocześniejszych.

Wraca "statek szczęściarza", jak o nim mówiono w latach wojny, uczestnik walk w Norwegii w 1940 r., operacji desantowych w Afryce Północnej w 1942 roku i desantu na Sycylię w 1943 roku, oraz desantu w południowej Francji w roku następnym.

Przewoził żołnierzy polskich, amerykańskich, francuskich i australijskich po wszystkich prawie morzach świata — i z każdej wojennej operacji wychodził bez szwanku. Wiadomo "statek szczęściarza".

I teraz po sześciu latach płynąc do Ameryki zawiał do stolicy Danii — Kopenhagi i do Southampton w Anglii. I tym razem można nazwać go "statkiem szczęściarzem", gdyż mimo iż w Danii zbiegło z niego około 90 osób, stary wilk morski, kapitan statku Franciszek Szudziński, stwierdza, iż nie miał z tego powodu żadnych nieprzyjemności w kraju. No, nie ma się czemu dziwić, przecież to "statek szczęściarza". Niechaj mu szczęście dalej sprzyja.

DR. EDWARD BOCHNIA

ADWOKAT

Załatwia sprawy: cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inventarze.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 94

Salas 5 e 6 — CURITIBA.

WAŻNE DLA PP. STOLARZY, KOŁODZIEJÓW I BUDOWNICZYCH

TARTAK PAROWY POTINGA Franciszka Głuszczyńskiego

RIO AZUL — PARANA

TELEFON N. 5

Ma na składzie wielki zapas desek z Imbui, Piniuru i Cedru, belki, krokiewie,łaty.

Drzewo budowlane wszelkich rozmiarów, po cenie nader przystępnej.

PRZYJMUJE SIĘ ZAMÓWIENIA

Sprzedaje się na miejscu — Jako też i z dostawą.

To i Owo z Polski

★ Dwa miejsca do dyspozycji Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej zgłosiła Polska. Dwa uczeni wyznaczani przez tę agencję, będą mogli brać udział w pracach personelu polskiego, przy reaktorze atomowym, którego montaż znajduje się na ukończeniu.

★ Stanisław Szukalski, znakomity rzeźbiarz polski przebywający stale w Stanach Zjednoczonych, przybył w odwiedziny do kraju. Zamierza on wziąć udział w międzynarodowym konkursie na Pomnik Bohaterów Warszawy — Prace Stanisława Szukalskiego z okresu przedwojennego, zostały — niemal doszczętnie zniszczone podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku. Ocalały zaledwie trzy rzeźby w brązie, znajdujące się w Bytomiu i Katowicach. Na emigracji stworzył on szereg monumentalnych projektów i rzeźb, a wśród nich projekt rzeźby pod tytułem "Promoteusz", przeznaczony dla siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku.

★ Arthur Hedley, wybitny angielski muzykolog-chopinista, ofiarował Polsce cenny dar w postaci listów i pierwodruków utworów Fryderyka Chopina. Hedley jest posiadaczem największej prywatnej kolekcji pamiątek związanych z życiem i twórczością polskiego kompozytora Fryderyka Chopina.

★ W Gorlicach w woj. rzeszowskim została uruchomiona nowa fabryka, produkująca przedzie szklaną. Nowo-

czesne urządzenia tego zakładu zapewniają wysoką wartość tego produktu poszukiwanego zarówno w Polsce jak i za granicą.

★ Po raz pierwszy na terenie Polski w jednej z kopalni naftowych, na Podkarpaciu w województwie rzeszowskim, wprowadzono na szeroką skalę magazynowanie gazu ziemnego na zimę. W ubiegłym roku zapasy gazu, wyniosły 3 miliony metrów sześciennych. W tym roku do końca września zmagazynowano już 17 milionów metrów sześciennych gazu ziemnego, który w okresie zimy kiedy jest wzmożenie zapotrzebowania na opał dostarczany będzie gazociągami do Warszawy, Krakowa i Śląska.

★ Fundacja im. Jakuba Potockiego, która po wywołaniu, miała wielkie trudności, w rozwoju swej działalności, ze względu na to, że majątek jej znajdował się we Francji, rozpoczęła na nowo swą działalność, w myśl zarządzenia ministra zdrowia. Celem tej fundacji jest kształcenie naukowców, którzy pracują nad metodami walki z rakiem.

★ Od początku października trwają w Polsce chłody. Nocą temperatura obniża się do zera. Ochłodzenie to obejmuje całą środkową Europę.

★ Fabryka papieru, pod Krakowem produkuje zeszyty na eksport. Zależnie od jakiego kraju są wysyłane umieszcza się na nich odpowiednie podobizny: i tak do Anglii eksportuje się zeszyty z wizerunkiem królowej Elżbiety II, do Egiptu z Naserem, do Abisynii z cesarzem Halle Selassie.

★ W Polsce bawi obecnie 30 osobowy zespół artystyczny piosenek i tańca pod dyrekcją Ariela, Ramitrea.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MOWI SIĘ PO POLSKU

Rua. Voluntários da Pátria,

prol. São José dos Pinhais

wszy wysłał swój cień do domu nienawidzonego człowieka, a tam wywracał lub niszczył sprzęty i straszył całą rodzinę.

Zdarzyło się, że człowiek napastowany przez cienia czarnoksiężnika uderzał go włócznią lub mieczem. Wówczas w domu nawiedzianym ukazywały się krwawe ślady, a czarnoksiężnik miał na swym ciele tę właśnie ranę, którą zadano cieniu.

Niejednokrotnie też cień żyjącego człowieka ukazywał się razem z nim, o kilka kroków od niego.

— Znam ja takie cienie! — szepnął ironicznie książe.

— Muszę dodać — ciągnął Mentezufis — że nie tylko ludzie, ale — zwierzęta, rośliny, kamienie, budowle i sprzęty mają takie same cienie. Tylko (dziwna rzecz!) cień przedmiotu martwego nie jest martwy, ale posiada życie: rusza się, przesuwa się z miejsca na miejsce, nawet myśli i objawia to za pomocą rozmaitych znaków, najczęściej — pukania.

Gdy człowiek umrze, cień jego żyje i ukazuje się ludziom. W naszych księgach zapisano tysiące podobnych wypadków. Jedne cienie upominały się o jado, inne chodziły po mieszkaniu, pracowały w ogrodzie albo polowały w górach z cieniami swoich psów i kotów. Inne cienie straszyły ludzi, niszczyły ich majątek, wypijały ich krew, nawet pociągały żyjących do rozputy. Bywały jednak cienie dobre: matki opiekujące się dziećmi, poległych żołnierzy ostrzegających o zasadce nieprzyjacielskiej, kapłanów, którzy odkrywali nam ważne tajemnice.

Jeszcze za osiemnastej dynastii cień faraona Cheopsa (który pokutuje za ucisk ludu, przy wzniesieniu piramidy dla siebie) ukazywał się w nubijskich kopalniach złota i litując się nad cierpieniami pracujących wieźniów wskazywał im nowe źródło wody.

— Opowiadasz ciekawe rzeczy, święty mężu, — odparł Ramzes — pozwól więc, że i ja ci coś powiem. Jednej nocy, w Pi-Bast, pokazano mi "mój cień". Był zupełnie podobny do mnie i nawet tak ubrany jak ja. Wnęć jednak przekonałem się, że to nie jest żaden cień, ale żywy człowiek, niejaki Lykon, nikczemny morderca mego syna.

Występił swoje zaczął od tego, że straszył Fenicjanek Kame. Wynaczyłem nagrodę za schwytanie go. Ale nasza policja nie tylko nie pojmiała go, lecz na-

wet pozwoliła mu wykraść tą samą Kame i zabić niewinne dziecko.

Dziś słyszę, że schwytano Kame; ale o tym niedźniku nic nie wiem. Zapewne żyje na swobodzie zdrów, wesół i zasobny w skradzione skarby; może nawet sposobi się do nowej zbrodni!

— Zbyt wiele osób ściga tego nikczemnika, ażeby w końcu nie został pojmany — rzekł Mentezufis. — A gdy raz wpadnie w nasze ręce, Egipt zapłaci mu za zgryzoły, jakie uczynił jego następcy tronu. Wierzą mi, panie, możesz mu z góry przebaczyć wszystkie występki, kara bowiem odpowie ich wielkość.

— Wolałbym go sam mieć w rękach — odparł książe. — Zawsze to niebezpieczna rzecz taki "cień" za życia!

Nie bardzo zbudowany podobnym zakończeniem swego wykładu, święty Mentezufis poeznął księcia. Po nim wszedł do namiotu Tutmozis zawiadując, że Grecy już układają stos dla swojego wodza i że kilkanaście libijskich kobiet zgodziło się płakać w czasie pogrzebowego obchodu.

— Będziemy przy tym — odparł następcą. — Czy wiesz, że zabito mego syna? Takie małe dziecko!... Gdy nosiłem go, śmiał się i wyciągał do mnie rączki!... Niepojęta rzecz, ile nikczemności może pomieścić ludzkie serce! Gdyby ten podły Lykon targnął się na moje życie, jeszcze rozumiałbym, nawet przebaczył!... Ale morderca dziecko...

— A o poświęceniu Sary mówiono ci, panie? — spytał Tutmozis.

— Tak. Zdaje mi się, że była to najwerniejsza z moich kobiet i że niesłusznie postąpiłem z nią. Ale jak to może być — zawołał książe bijąc pięścią w stół — ażeby dotychczas nie schwytano niedźnika Lykona? Przynęśli mi na to Fenicjanie... obiecałem nagrodę naczelnikowi policji.

W tym musi coś być!... Tutmozis zbliżył się do księcia i szepnął:

— Był u mnie postaniec od Hiram, który obawiając się gniewu kapłanów kryje się, zanim opuści Egipt. Otóż Hiram podobno dowiedział się od naczelnika policji w Pi-Bast, że Lykon został schwytany. Ale cicho!... — dodał wykloniony Tutmozis.

Książe na chwilę wpadł w gniew, lecz wnet się opanował.

— Schwytany? — powtórzył. — Dlaczegoż ta tajemnica?

— Bo naczelnik policji musiał oddać go świętemu Mefresowi na jego rozkaz w imieniu najwyższej rady.

szę nasze nie zawsze mogą wnieść się do podnóżka Przedwiecznego. Dam jednak waszej światłobliwości nieomylny sposób odkrycia człowieka, który modli się najszczerzej i najskuteczniej.

— Owszem, odkryj mi go, ażeby został moim przyjacielem w ostatniej godzinie życia.

Po przychylniej odpowiedzi pana Chaldejczyk zajął komnaty mającej tylko jedno drzwi i przez nikogo nie zamieszkiwane. I tego samego dnia, na godzinę przed zachodem słońca, kazał przenieść tam jego światłobliwość.

W oznaczonej porze czterech najwyższych kapłanów ubrał faraona w nową llnianą szatę, odmówił nad nim wielką modlitwę, która stanowczo odpędzała złe moce, i usadowiłszy go w prosta lektkę z cedrowego drzewa zanieśli pana do owej pustej komnaty, gdzie znajdował się tylko mały stolek.

Był tam już Beroes i zwrócony do wschodu modlił się.

Kiedy kapłani wyszli, Chaldejczyk zamknął ciężkie drzwi izby, włożył na ramiona purpurową szarfę, a na stoliku przed faraonem postawił szklaną kulę czarnej barwy. W lewą rękę wziął ostry sztylet z babilońskiej stali, w prawą — laskę pokrytą tajemniczymi znakami i tą laską dokoła siebie i faraona zakreślił w powietrzu krąg. Potem zwracając się kolejno ku czterem okolicom świata szeptał:

— Amorul, Taneha, Latisten, Rabur, Adonay... Mój litość nade mną i o-czyść mnie, Ojczy niebieski, Jaskawy i miłosierny... Zlej na niegodnego sługę swoje święte błogosławieństwo i wyolęgnij wszechmocne ramię na duchy uparte i buntownicze, ażebym mógł rozważać w spokoju twoje święte dzieła...

Przerwał i zwrócił się do faraona:

— Mer-amen-Ramzesie, areykapłanie Amona, czy w tej czarnej kuli dostrze-gasz iskrę?

— Widzę białą iskrę, która zdaje się poruszać jak pszczoła nad kwiatem...

— Mer-amen-Ramzesie, patrz w tę iskrę i nie odrywaj od niej oczu... Nie spoglądaj ani na prawo, ani na lewo, ani na nic, cokolwiek wychylałoby się z boków.

I znów szeptał: "Baralanensis, Baldachiensis, przez potężnych książąt Genio, Lachladae, ministrów piekielnego państwa, wywołuje was i wzywam mocą najwyższego Majestatu, którą jestem obdarzony, zaklinam was i rozkazuję..."

— Hamuj się panie, jak przystało na zwycięskiego wodza!

— Czyliż podobna zwyciężyć taką boleść!... O niemilosierni bogowie!

— Dziecko zabił Lykon, Sara zaś oskarżyła się, ażeby ciebie ocalić... Władzę bowiem mordercę w nocy, myślała, że to ty sam byłeś!

— A ja ją wyгнаłem z mego domu!... A ja zrobiłem ją służebnicą Fenicjan-ki!... — szeptał książe.

Teraz ukazali się egipscy żołnierze, niosący pełne kosze rak uciętych pole-głym Libijczykom.

Na ten widok książe Ramzes zastonił twarz swoją i gorzko zapłakał.

Natychmiast generałowie otoczyli wóz podcażając pana. Zaś święty prorok Mentezufis podał wniosek, który przyjęto bez namysłu, ażeby od tej pory wojsko egipskie już nigdy nie uciniało rak poległym w boju nieprzyjaciolom.

Tym nieprzewidzianym wypadkiem zakończył się pierwszy triumf następcy egipskiego tronu. Ale i ty, jakiego wylał nad uciętymi rękoma, mocniej aniżeli zwycięska bitwa przywiała do niego Libijczyków. Nikt też nie dziwił się, że dokoła ognisk zasiadli w zgodzie żołnierze egipscy i Libijczycy, dzieląc się chlebem i pijąc wino z tych samych kubków. Miejsce wojny i nienawiści, które miały trwać całe lata, zajęło głębokie uczucie spokoju i zaufania.

Ramzes polecił, ażeby Musawasa, Tehenna i najprzedniejsi Libijczycy natychmiast jechali z darami do Memfis, i dał im eskortę, nie tyle do pilnowania ich, ile dla bezpieczeństwa ich osób i wiezionych skarbów. Sam zaś ukrył się w namiocie i nie pokazał się przez kilka godzin. Nie przyjął nawet Tutmozisa, jak człowiek, któremu boleść starczy za najbliższe towarzysztwo.

Ku wieczorowi przyszła do księcia deputacja greckich oficerów pod dowództwem Kaliposa. Kiedy następcą zapytał: czego chcą? — Kalipos odparł:

— Przychodzimy błagać cię, panie, ażebyś ciałem naszego wodza a twego sługi, Patroklesa, nie było wydane egipskim kapłanom, lecz spalone według greckiego obyczaju.

Książe zdziwił się.

— Chyba wiadomo wam — rzekł — że ze zwłok Patroklesa kapłani chcą zrobić mumię pierwszj klasy i umieścić ją przy grobach faraonów. Czy może większy zaszczyt spotkać człowieka na tym świecie?

— Aha!... aha!... — powtarzał następcą. — Zatem cieżgiemu Mefresowi i najwyższej radzie potrzebny jest człowiek tak bardzo podobny do mnie?!

Aha!... Memu dziecku i Sarze mają sprawić piękny pogrzeb... balsamują ich zwłoki!... Ale morderce ukrywają w bezpiecznym miejscu... Aha!...

I święty Mentezufis jest wielkim mędrcem. Opowiedział mi dziś wszystkie tajemnice zagrobowego życia, wytłumaczył mi cały pogrzebowy rytuał, jakbym ja sam był kapłanem co najmniej trzeciego stopnia... Ale o schwytaniu Lykona i o ukryciu tego zabójcy przez Mefresa ani wspominał!... Widocznie święci ojcowie troskliwsi są o drobne sekreta następcy tronu aniżeli o wielkie tajemnice przyszłego życia... Aha!...

— Zdaje się panie, że dziwić cię to nie powinno — wtracił Tutmozis. — Wiesz, że kapłani już podejrzewają cię o niechcę i mają się na ostrożności... Tym więcej!

— Co tym więcej?...

— Że jego światłobliwość jest bardzo chory. Bardzo...

— Aha!... ojciec mój chory, a ja tymczasem na czele wojska muszę pilnować pustyni, ażeby z niej plaski nie uciekły... Dobrze, żeś mi to przypomniał!... Tak, jego światłobliwość musi być ciężko chory, gdyż kapłani są bardzo czuli dla mnie... Wszystko mi pokazuje i o wszystkim mówią wyjąwszy tego, że Mefres ukrył Lykona.

Tutmozis — rzekł nagle książe — czy i dziś sądzisz, że mogę rachować na wojsko?...

— Na śmierć pójdziemy, tylko rozkaz!... — I za szlachte ryczysz?...

— Jak za wojsko.

— Dobrze — odparł następcą. — Możemy teraz oddać ostatnią usługę Patroklesowi.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY OSMY

W ciągu kilku miesięcy, podczas których książe Ramzes pełnił obowiązki namiestnika Dolnego Egiptu, jego światłobliwość ojciec coraz bardziej zapadał na zdrowiu. I zbliżała się chwila, w której pan wieczeńści, budzący radość w sercach, władca Egiptu i wszystkich krajów, jakie tylko oświetla słońce, miał zająć miejsce obok zgodzonych poprzedników swoich, w tebańskich katakumbach, które leżą po drugiej stronie miasta Teb.

Nie był jeszcze zbyt podeszły wiek różnego bogom mocarza, który rozdał zwyciężcom poddany i miał władzę zabierania

Grecy wahali się, wreszcie Kalipos zabrawszy odwagę odpowiedział:

— Panie nasz, pozwól otworzyć serce przed tobą. Dobrze wiemy, że zrobienie mumii jest dla człowieka korzystniejszą niż spalenie go. Gdy bowiem dusza spalonego natychmiast przenosi się do krajów wiekniących, dusza zabalsamowanego może tysiąc lat żyć na tej ziemi i cieszyć się jej pięknością.

Ale egipscy kapłani, wodzu (niech to nie obraża twoich uszu!), nienawidzili Patroklesa. Któż więc nas zapewni, że kapłani, zrobivszy jego mumię, nie w tym celu zatrzymują duszę na ziemi, aby ją poddać udreczeniom?... I co my bylibyśmy wari, gdybyśmy podejrzewając zemstę nie uchronili od niej duszy naszego ziomka i dowódcy?...

Zdziwienie Ramzesa jeszcze bardziej wzrosło.

— Czyżnicie — rzekł — jak uważacie za potrzebne.

— A jeżeli nie wydadzą nam ciała?...

— Tylko przygotujcie stos, a resztą sam się zajmę.

Grecy wyszli, książe posłał po Mentezufisa.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY SIÓDMY

Kapłan spod oka przypatrzył się następcy i znalazł go bardzo zmienionym. Ramzes był bladej prawie schudł w kilka godzin, a jego oczy straciły blask i zapadły się pod oczu.

Usłyszawszy, o co chodzi Grekom, Mentezufis ani chwili nie wahał się z wydanem zwłok Patroklesa.

— Grecy mają słusność — rzekł święty mąż — że moglibyśmy udreczać po śmierci cień Patroklesa. Ale są głupcami przypuszczając, że którykolwiek kapłan egipski czy chaldejski dopuściłby się podobnej zbrodni.

Niech zabrają ciało swego ziomka, jeżeli sądzą, że pod opieką ich obyczajów będzie szczęśliwszy po śmierci!...

Książe natychmiast wysłał oficera ze stosownym rozkazem, ale Mentezufisa zatrzymał. Widocznie chciał mu coś powiedzieć, choć wahał się.

Po dłuższym milczeniu Ramzes nagle zapytał:

— Zapewne wiesz, święty proroku, że jedna z moich kobiet, Sara, umarła, a jej syn został zamordowany?...

— Stało się to — odparł Mentezufis — tej samej nocy, kiedy opuściliśmy Pi-Bast...

Książe zerwał się.

— Przez wiekulistego Amona!...

lekarzy nieśmiało spytał Herhora: czy można zająć się wyszukaniem odpowiednich dzieci?... faraon ocknął się. Wlepił madrze oczy w obecnych i rzekł: — Krokodyle nie pożera swoich małych, szakal i hiena oddaje życie za swe szczeniata, a ja miałbym pić krew egipskich dzieci, które są moimi dziećmi?... Zaprawdę, nigdy bym nie przypuszczał, że osmieknę mi się kto zalecić niegodne lekarstwo...

Kapłan złego boga upadł na ziemię tłumacząc się, że krwi dziecięcej nikt nie pił w Egipcie, lecz że moce piekielne tym sposobem mają przywracać zdrowie. Taki przynajmniej środek używa się w Asyrii i Fenicji.

— Wstydź się — odparł faraon — w pałacu mocarzy egipskich wspominać tak obmierzłe rzeczy. Czy nie wiesz, że Fenicjanie i Asyryjczycy są głupimi barbarzyńcami? Ale u nas najciemniejszy chłop nie wierzy, aby krew niewinnie rozlana mogła komu wyjść na pożytek...

Tak mówił równy nieśmiertelnemu. Dworacy zastłonił twarz pokalane wystędem, a areykapłan Seta po cichu wyniósł się z komnaty.

Wówczas Herhor, aby uratować gasnące życie władcy, uciekł się do ostatecznego środka i powiedział faraonowi, że kryje się w jednej z tebańskich świątyń Chaldejczyk, Beroes, najemniejszy kapłan z Babilonu i niezrównany cudotwórca.

— Dla waszej światłobliwości — mówił Herhor — obey to człowiek i nie ma prawa udzielać tak ważnych rad naszemu panu. Ale pozwól, królu, ażeby spojrział na ciebie, bo jestem pewny, że znajdzie dla twojej choroby lekarstwo, a w żadnym wypadku nie obrazi twojej świętości bezbożnymi słowami.

Faraon i tym razem uległ namowom wiernego sługi. A we dwa dni Beroes, wezwany jakimś tajemnym sposobem, przypłynął do Memfis.

Madry Chaldejczyk nawet nie oglądając szczegółowo faraona taką dał radę:

— Trzeba znaleźć w Egipcie człowieka, którego modły dosięgają tronu Najwyższego. A gdy on szerzeje pomodli się na intencję faraona, władca odzyska zdrowie i będzie żył długie lata.

Usłyszawszy te słowa, pan spojrzął na gromadę otaczających go kapłanów i rzekł:

— Widzę tu tylu mężów świętych, że gdy który zechce pomyśleć o mnie, będzie zdrow...

I usmiechnął się nieznacznie.

— Wszyscy jesteście tylko ludźmi — wtracił cudotwórca Beroes — więc du-

krzyknął. — Stało się tak dawno, a wy nic nie wspomnieliście mi?... Nawet o tym, że ja byłem posadzony o zabicie mego dziecka?...

— Panie — rzekł kapłan — naczelny wódz w przededniu bitwy nie ma ani ojca, ani dziecka, ani nikogo zrota, tylko — swoją armię i nieprzyjaciół. Mogliżemy być w tych ważnych czasach niepokoić podobnymi wiadomościami?

— To prawda — odparł książę po namyśle. — Gdyby nas dzisiaj zaskoczono, nie wiem, czy potrafiłbym dobrze pokierować wojskiem... I w ogóle nie wiem, czy już kiedykolwiek zdołam odzyskać spokój...

Takie małe... takie piękne dziecko!... Albo i ta kobieta, która poświęciła się za mnie, gdy ja ciężko ją skrzywdziłem. Nigdy nie myślałem, że mogą zdarzyć się podobne nieszczęścia i że przeności je ludzkie serce.

— Czas wszystko leczy... Czas i modlitwa — szepnął kapłan.

Książę pokiwł głową i znowu w namocie zaległa taka cisza, że słychać było piasek wysypujący się z klepsydry.

Następca znowu ocknął się.

— Powiedz mi — rzekł — ojciec święty, jeżeli nie należy to do wielkich tajemnic, jaka jest naprawdę różnica między spalaniem zmarłego i zrobieniem z niego mumii? Bo chociaż słyszałem coś w szkole, nie rozumiem jednak tej kwestii, do której Grecy tak wielką przywiązują wagę.

— My przywiązujemy daleko większą, największą... — odparł kapłan. — Świadcza o tym nasze miasta zmarłych, które zajęły cały kraj pustyni zachodniej. Świadcza piramidy, które są grobami faraonów starego państwa, i mnemonie, obrzyście groby, kute w skałach, dla królów naszej epoki.

Pogrzeb i grób to wielka sprawa, to największa sprawa ludzka. Bo gdy w formie cielesnej zjemy pięćdziesiąt albo sto lat, nasze cienie trwają dziesiątki tysięcy lat, aż do zupełnego oczyszczenia.

Asyryjczy barbarzyńcy śmieją się z nas, że więcej poświęcamy zmarłym niż żyjącym; ale zaplakaliby nad swoim niedbalstwem o zmarłych, gdyby znana im była, jak nam, tajemnica śmierci i grobu.

Książę otrząsnął się. — Przeszraszasz mnie — rzekł. — Czyliż zapomniałeś, że między zmarłymi ja mam dwie mile istoty, które nie są pochowane według egipskiego rytuału.

— Owszem. Teraz właśnie robią ich mumie. A zarówno Sara jak i twój syn

będą mieli wszystko, cokolwiek przydadł im się może w długiej wędrówce.

— Doprawdy?... — spytał, jakby ucieczony, Ramzes.

— Zareczęm, że tak jest — odparł kapłan — i że zrobione będzie wszystko, co potrzeba, abyś znalazł ich, panie, szczęśliwymi, gdy i tobie kiedyś uprzykrzy się ziemski żywot.

Następca słuchając tego był bardzo wzruszony.

— Więc myślisz, święty mężu — spytał — że odnajdę kiedyś mego syna i będę mógł powiedzieć tej kobiecie: Saro, ja wiem, że byłem dla ciebie zbyt surowy?...

— Jestem tak pewny jak tego, że widzisz cie dostojny panie.

— Mów... mów o tym!... — zawołał książę. — Człowiek dopóty nie dba o groby, dopóki nie złoży w nich cząstki samego siebie... A mnie spotkała ta niedola i właśnie wówczas, gdy myślałem, że z wyjątkiem faraona, nie ma potężniejszego nade mnie!

Zapytywałeś, panie — zaczął Mentezufis — jaka jest różnica między spalaniem zmarłego i zrobieniem z niego mumii? Taka sama, jak między zniszczeniem szaty a schowaniem jej do komnaty. Gdy szata jest przechowana, może się niejednokrotnie przydać; a gdy masz tylko jedną, byłoby szaleństwem palić ją...

— Tego nie rozumiem — wtrącił książę. — Tego nie wykladacie nawet w wyższej szkole...

— Ale możemy powiedzieć następcy faraona.

Wasza dostojność wiesz — ciągnął kapłan — że ludzka istota składa się z trzech części: ciała, iskry boga i cienia, czyli Ka, który łączy ciało z iskrą bożą.

Gdy człowiek umiera, jego cień — tudzież iskra odłączają się od ciała. Gdyby człowiek żył bez grzechu, jego iskra boga wraz z cieniem natychmiast poszłaby między bogów, na wiekiście życie. Ale każdy człowiek grzeszy, plami się na tym świecie, skutkiem czego jego cień, Ka, musi się oczyszczać, niekiedy przez tysiące lat. Zaś oczyszcza się w ten sposób, że niewidzialny bląka się po naszej ziemi, pomiędzy ludźmi, i spełnia dobre uczynki. Chociaż cienie zbrodniarzy nawet w zagrobowym życiu dopuszczają się występków i ostatecznie gubią i siebie, i zawartą w nich iskrę bożą.

Otóż, co dla waszej dostojności nie jest chyba tajemnicą, ów cień, Ka, jest zupełnie podobny do człowieka, tylko wygląda, jakby był utkany z bardzo de-

likatnej mgły. Cień ma głowę, ręce i tułów, może chodzić, mówić, rzucać lub podnosić przedmioty, ubiera się jak człowiek, a nawet, osobliwie przez kilkadziesiąt pierwszych lat po śmierci, musi od czasu do czasu, nieco posilać się. Później bowiem wystarczają mu wizerunki pokarmów...

Główną jednak siłą swoją cień czerpie z ciała, które po nim zostaje na ziemi. Gdy więc ciało rzucimy do grobu, ono przedk pojsuje się i cień musi nasycić się prochem i zgnilizną. Gdy ciało spalimy, cień ma tylko popioły do krzepienia się. Ale gdy z ciała zrobimy mumie, czyli gdy ciało zabalsamujemy na tysiące lat, cień Ka zawsze jest zdrow i silny i epokę swego oczyszczenia przepędza spokojnie, nawet przyjemnie.

— Dziwne rzeczy!... — szepnął następca.

— O życiu zagrobowym kapłani, w ciągu tysiącletnich badań, dowiedzieli się bardzo ważnych szczegółów. Przekonano się, że gdy w ciełe zmarłego zostają wnętrzości, jego cień Ka ma ogromny apetyt, potrzebuje tyłek pokarmów, co człowiek; a gdy pokarmu zabraknie, wówczas rzuce się na żyjących i wysysa z nich krew. Zreca się uśwasa się ze zwłok wnętrzości, jak my to robimy, wówczas cień prawie obywa się bez pokarmu: jego własne ciało, zabalsamowane i napelnione silnie pachnącymi ziołami, wystarcza mu na miliony lat.

Również sprawdzono, że gdy grób zmarłego jest pusty, cienie tęskni za światem i wchodzi się po ziemi bez potrzeby. Lecz gdy w kaplicy pośmiertnej złożymy odzienie, sprzęty, broń, naczylnia i narzędzia, które zmarły lubił, gdy ściany pokryjemy malowidłami przedstawiającymi: uczty, polowania, nabożeństwa, wojny i w ogóle wypadki, w których nieboszyk przymował udział, gdy jeszcze dodamy mu posąski osób z jego rodziny, służby, koni, psów i bydła, wówczas cień nie wychodzi bez potrzeby na świat, gdyż znajduje go w swym domu zmarłych.

Nareszcie przekonano się, że wiele cieni, nawet po odbyciu pokuty, nie może wejść do krainy wiecznego szczęścia, ponieważ nie znają stosownych modlitw, zaklęć i rozmów z bogami. Zapobiegamy temu owijając mumie w papirusy, na których są wypisane sentencje, i — kładąc im do trumien Księgę Zmarłych.

Jednym słowem nasz rytuał pogrzebowy zapewnia cieniowi siły, chroni go od niewygod i tęsknoty za ziemią, ułatwia mu wejście między bogów i — zabezpiecza żywych ludzi od szkód, jakie mogły-

by im wyrządzić cienie. Nasza wielka troskliwość o zmarłych to właśnie ma na celu; dlatego stawiamy im prawie pałac, a w nich — najzobowiązniejszą mieszkaniną.

Książę rozmyślał, wreszcie rzekł: — Rozumiem, że wysiadcacie wielką łaskę bezsilnym i bezbronnym cieniem zaopatrując ich w ten sposób. Lecz... kto mi powie, że cienie istnieją...

O tym, że jest bezwodna pustynia — ciągnął książę — wiem, bo ja widzę, bom tonął w jej piaskach i doświadczałem jej żarów. O tym, że są krainy, w których woda kamienieje, a para zamienia się na białe puchy, także wiem, bo mówili wiarogodni świadkowie...

— Ale skąd wy wiecie o cieniach, których nikt nie widział, i o ich życiu pośmiertnym, skoro stamtąd nie wrócił żaden człowiek?

— Myślisz się, wasza dostojność — odparł kapłan. — Cienie ukazywały się ludziom nieraz, a nawet opowiadały swoje tajemnice.

Można mieszkać w Tebach dziesięć lat i nie widzieć deszczu; można żyć na ziemi sto lat i nie spotkać cienia. Ale kto by mieszkał przez setki lat w Tebach albo żył tysiące lat na ziemi, zobaczyłby niejedną deszcz i niejednego człowieka!

— A ktoż to żył tysiące lat?... — zapytał książę.

— Żył, żyje i żyć będzie stan kapłański — odpowiedział Mentezufis. — On to przed trzydziestoma tysiącami lat osiedlił się nad Nilem, on przez ten czas badał niebo i ziemię, on stworzył naszą mądrość i nakreślił plany wszystkich pól, tam, kanałów, piramid i świątyń...

— To prawda — przerwał książę.

— Stan kapłański jest mądry i potężny, ale — gdzie są cienie?... Kto je widział i z nimi rozmawiał?...

— Wiesz o tym, panie — powiedział Mentezufis — że cień jest w każdym żyjącym człowieku. A jak są ludzie odznaczający się ogromną siłą lub arcybystrym wzrokiem, tak są i tacy ludzie, którzy posiadają niezwykły dar, że — mogą za życia wydzielać swój własny cień...

Nasze tajemne księgi pełne są najwiarogodniejszych opowiadań w tej sprawie. Niejedną prorok umiał zapadać w sen podobny do śmierci. Wówczas jego cień oddzielił się od ciała w jednej chwili przenosił się do Tyru, Niniwy, Babilonu, oglądał rzeczy potrzebne, przysłuchiwał się naradom obchodzącym nas i — po przebudzeniu się proroka — zdawał jak najdokładniejsze sprawozdanie. Niejedną żył czarownik również zasną-

częta ze srebrnymi talerzami, na których było mięso i ciasta, tudzież z dzbanami wina. Kapłan dozorujący potraw kosztował z pierwszego talerza i pierwszego dzbanka, które następnie na kleczkach podawano faraonowi, a inne talerze i dzbany stawiano przed posągami przodków.

Gdy zaś władca zaspokoiliwszy głód opuścił salę, potrawy przeznaczone dla przodków mieli prawo zjadać książęta albo kapłani.

Z jadłalni udawał się pan do niemniej wielkiej sali audiencyjnej. Tu padali przed nim na twarz najbliżsi dostojnicy państwa i najbliższa rodzina, po czym minister Herhor, najwyższy skarbnik, najwyższy sędzia i najwyższy naczelnik policji składali mu raporty o sprawach państwa. Czytanie było przerywane religijną muzyką i tańcem, w czasie wykonywania których tron zasypywano wiencami i bukietami.

Po audiencji jego świątobliwość udawał się do obocznego gabinetu i położywszy się na kanapie chwili drzemał. Następnie składał bogom ofiary z wina i kadzideł i opowiadał kapłanom swoje sny, wedle których mędry układał najwzruszające rozporządzenia w sprawach, które jego świątobliwość miał rozstrzygać.

Niekiedy jednak, gdy snów nie było albo gdy ich tłumaczenie wydawało się faraonowi niewłaściwym, jego świątobliwość uśmiechał się dobroliwie i — rozkazywał w danej sprawie postąpić tak a tak. Rozkaz ten był prawem, którego nikt nie mógł zmieniać, chyba tylko w wykonaniu szczegółów.

W godzinach popołudniowych jego świątobliwość niesiony w lektyce ukazywał się na dziedzińcu swojej wiernej gwardii, a potem wstępował na taras i spoglądał ku czterem okolicom świata, aby udzielić im swego błogosławieństwa. Wówczas ze szczytu pylonów wywieszano chorągwie i odzywały się potężne głosy trąb. Ktokolwiek usłyszał je, w mieszczy czy w polu, Egipcjanin czy barbarzyńca, padał na twarz, ażeby i na jego głowę spłynęła cząstka łaski najwyższej.

W takiej chwili nie było wolno uderzyć człowieka ani bydła: kij podniesiony nad grzbietem sam opadał. Jeżeli zaś przestępca skazywany na śmierć dowiódł, że czytano wyrok w czasie ukazania się pana nieba i ziemi, zmniejszano mu karę. Albowiem przed faraonem chodził moc, a za nim miłosierdzie.

Uścześniejszy lud swój władca wszystkich rzeczy, jakie tylko są pod słońcem, zstępował do swoich ogrodów, mł-

dzy palmy i sykomory, i tu siedział najdłuższą odbierając hołdy od swych kobiet i przypatrując się zabawom dzieci swojego domu. Gdy które z nich pięknością czy zręcznością zwróciło jego uwagę, przywoływał je do siebie i pytał: — Kto ty jesteś, mój maleńki?

— Jestem książę Binotris, syn jego świątobliwości — odpowiadał chłopczyk.

— A jakże nazywa się twoja matka?

— Moja matka jest pani Ameces, kobieta jego świątobliwości.

— Cóż ty umiesz?

— Umiejęm już liczyć do dziesięciu i napisać: "Niech żyje wiecznie ojciec i bóg nasz, świątobliwy faraon Ramzes!"

Pan wieczności dobroliwie uśmiechał się i swoją delikatną, prawie przezroczystą ręką dotykał kędzierzawej głowy czupurnego chłopca. Wówczas dziecko naprawdę zostawało księciem, pomimo że jego świątobliwość wciąż uśmiechał się w sposób zagadkowy.

Alle kogo raz dotknęła boska ręka, ten nie mógł zaznać niedoli w życiu i musiał być wywyższony nad innych.

Na obiad szedł władca do drugiej sali jadalnej i dzielił się posiłkiem z bogami wszystkich nomosów Egiptu, których posągi stały wzdłuż ścian. Czego zaś nie zjedli bogowie, to dostawało się kapłanom i najwyższym osobom dworu.

Ku wieczorowi jego świątobliwość przyjmował wizytę pani Nikotris, matki następcy tronu, patrzył na religijne tańce i przysłuchiwał się koncertowi. Po czym udawał się znowu do kaplicy i oczyszczony wstępował do kaplicy Ozirisa, ażeby rozebrać i ułożyć do snu bóstwo cudowne. Dokonawszy tego, zamykał i pieczętował drzwi kaplicy i otoczony procesją kapłanów szedł do sypialni.

Kapłani do wschodu słońca w sąsiedniej izbie odprawiali ciche modły do duży faraona, która podczas snu znajduje się między bogami. Wówczas przedstawiali jej prochy o pomysłnie załatwienie bieżących spraw państwa, o opiekę nad granicami Egiptu i nad grobami królów, ażeby żaden złodziej nie śmiał do nich wchodzić i naruszać wiekiściego spoczynku mocarzy pełnych chwały. Modły kapłańskie jednak, zapewne skutkiem nocnego zmęczenia, nie zawsze były skuteczne: kłopoty bowiem państwa rosły, a i groby święte okradano, nie tylko wynosząc z nich rzeczy kosztowne, lecz nawet mumie faraonów.

Był to skutek osiedlenia się w kraju różnych cudzoziemców i pogan, od których lud nauczył się lekceważenia egipskich bogów i miejsc najświętszych.

Spozynek pana nad pany przerywał się raz, o północy. W tej bowiem godzinie astrologowie budzili jego świątobliwość i zawiadamiali go: w której kwadrze znajduje się księżyc, które planety świecą nad horyzontem, jaka konstelacja przechodzi przez południe i czy wogóle na niebie nie zdarzyło się nic szczególnego? Niekiedy bowiem ukazywały się chmury, spadały gwiazdy częściej niż zwykle albo przelatwały nad ziemią kule ogniste.

Pan wysłuchiwał raportu astrologów, w razie jakiegos niezwykłego zjawiska uspokajał ich o bezpieczeństwo świata i — wszystkie spostrzeżenia kazał zapisać do odpowiednich tablic, które co miesiąc oddawano kapłanom świątyni Sfinksa, największym mędrcom, jakich posiadał Egipt. Meżowie ci z powyższych tablic wprowadzali wnioski, lecz najważniejszych nie objawiali nikomu, chyba kolegom swoim, chaldejskim kapłanom w Babilonie.

Po północy jego świątobliwość mógł już spać do zapiania rannych kogutów, jeżeli uważał za stosowne.

Taki pobóży i pracowity żywot jeszcze pół roku temu prowadził dobry bóg, rozdawca opieki, życia i zdrowia, dniem i nocą czuwając nad ziemią i niebem, nad widzialnym i niewidzialnym światem. Ale od pół roku, wiecznie żyjąca dusza jego coraz częściej zaczęła przykrzyć sobie ziemskie sprawy i cielesną powłokę. Bywały dnie, że nie jadł, i noce, w czasie których wcale nie spał. Niekiedy podczas audiencji na łagodnym jego obliczu ukazywał się wyraz głębokiej boleści, a bardzo często, coraz częściej, zdarzało się, że wpadał w omdlenie.

Przerażona królowa Nikotris, najdostojniejsza Herhor i kapłani niejednokrotnie zapytywali władcę: czy mu co nie dolega? Ale pan wzruszał ramionami i miledzi, wciąż pełniąc swoje uciążliwe obowiązki.

Wówczas lekarze dworscy nieznacznie zaczęli podsuwać mu najmocniejsze środki dla przywrócenia sił. Mieszano mu w winie i potrawach napród popioły konia i byka, później — lwa, nosorożca i słońca; ale potężne leki zdawały się nie wywierać żadnego skutku. Jego świątobliwość tak często omdlewał, że już zaprzestano odczytywać mu raporty.

Jednego dnia dostojny Herhor wraz z królową i kapłanami, padszy na twarze, ubłagali pana, że pozwolił zbadać mędrcom swoje boskie ciało. Pan zgodził się, lekarze zbadali go i opukali, lecz oprócz wielkiego wychudnięcia nie znaleźli żad-

nej groźnej wskazówki.

— Jakich uczuć doznaje wasza świątobliwość? — zapytał w końcu najstarszy lekarz.

Faraon uśmiechnął się. — Czuję — odparł — że pora mi wrócić do słonecznego oja.

— Tego wasza świątobliwość zrobić nie może bez największej szkody dla swoich ludów — pośpiesznie wtrącił Herhor.

— Zostawię wam syna, Ramzesa, który jest lwem i orłem w jednej osobie — rzekł pan. — I zaprawdę, jeżeli go słuchać będziecie, zgoutuje on Egipciowi taki los, o jakim od początku świata nie słyszano.

Świętego Herhora i innych kapłanów aż zimno przeszło od tej obietnicy. Oni wiedzieli, że następca tronu jest lwem i orłem w jednej osobie i że słuchać go musza. Woleliby jednak jeszcze przez długie lata mieć tego o łaskawego pana, którego serce pełne litości było jak wiatr północny przynoszący deszcz połom i ochłodę ludziom.

Dlatego wszyscy, niby jeden mąż, padli na ziemię jęcząc i dopoty leżeli na brzuchach swoich, aż faraon zgodził się poddać kuracji.

Wtedy lekarze na cały dzień wnieśli go do ogrodu między pachnące drzewa iglaste, karmili go siekanym mięsem, poili moczonymi rosolami, mlekiem i starym winem. Dziele te środki na jakiś tydzień wzmocniły jego świątobliwość; wnet jednak przyszło nowe osłabienie, dla zwalczania którego zmuszono pana, ażeby pił świeżą krew cieląt pochodzących od Apisa.

Lecz i krew nie na długo pomogła, i trzeba było odwołać się do porady arcykapłana świątyni — złego boga Seta.

Wśród powszechniej trwoży ponury kapłan wszedł do sypialni jego świątobliwości, spojrzął na chorego i zalecił straszne lekarstwo.

— Trzeba — rzekł — dawać faraonowi do picia krew z niewinnych dzieci, co dzień po kubku...

Kapłani i magnaci zapełniający pokój oniemieli na taką radę. Potym zaczęli szeptać, że do tego celu najlepsze będą dzieci chłopskie; dzieci bowiem kapłańskie i wielkich panów już w niemowlęctwie tracą niewinność.

— Wszystko mi jedno, czyje to będą dzieci — odparł okrutny kapłan — byle jego świątobliwość miał co dzień świeżą krew.

Pan, leżąc na łożku z zamkniętymi oczyma, słuchał tej krwawej rady i leklivych szeptów dworu. A gdy jeden z

FILIAL DA CASA FÉRES

Liquidação Total Para Entrega do Prédio

SOMENTE 30 DIAS

Artigos para Homens

Roupão ARTEX	à 539,00
Ternos de Casimira	à 790,00
Pulowers de lã	à 290,00
Melas Espuma de Nylon	à 55,00
Camisa Branca	à 110,00
Camisa Esporte	à 80,00
Pijamas	à 189,00
Calças de Casimira	à 199,00
Macação	à 180,00
Camisetas	à 12,00
Calções	à 13,00
Camisas	à 40,00
Calças de Brim	à 65,00

Diversos

Colchas de Seda p/ Casal	à 170,00
Colchas de Algodão para Casal	à 115,00
Colchas de Algodão para Solteiro	à 90,00
Cobertores p/ Solteiro	à 43,00
Jogos p/ Mesa	à 89,00
Pano de Copa	à 15,00

Artigos para Senhoras

Conjuntos de Lã	à 330,00
Pijamas	à 140,00
Calças Compridas	à 110,00
Camisolas	à 110,00
Combinações de Malha	à 50,00
Blusas	à 44,00
Camisetas	à 37,00

Artigos para Crianças

Casaquinhos de Lã	à 100,00
Faixas	à 8,00
Touquinhas	à 7,00
Babeiros	à 5,00
Camisinhas p/ Meninos	à 20,00
Bombachas	à 40,00
Conjuntos	à 30,00
Casaquinhos	à 17,00
Camisinhas p/ Bebês	à 13,00

ISTO NÃO É PROPAGANDA, VISITE A

FILIAL DA CASA FÉRES

E COMPROVE ESTA VERDADE - FILIAL DA CASA FÉRES

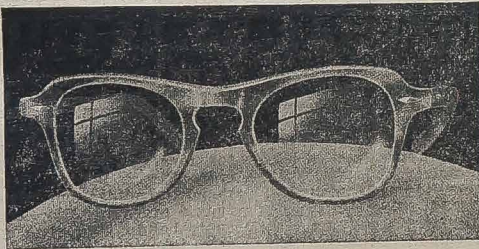
Praça da Ordem, 28

DR. EDWARD ŻELAK - Advokat

i FRANCISZEK PRÓLICO - Buchalter.
Załatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają inwentarze i prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 - 7-me piętro - Conj. 701
TELEFON 383 i 4619 - CURITIBA

A PEROLA OTICA MODERNA

H. KAMINSKI & CIA.



Ślubne Obrączki, Własna Fabryka, Bizuteria, Skład Zegarmistrzowski - Okulary. RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 - CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

OTRZYMALIŚMY DRUT KOLCZASTY, CHMIEL, NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH - SULFAT MIEDZIANY

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS, 143 - CURITIBA

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

WYKONUJE SIĘ PIERWSZORZĘDNI UBRAANIA MĘSKIE I KOSTIUMY DAMSKIE. WYBOROWE MATERIAŁY KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
CENY PRZYSTĘPNE

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 - CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU - SWÓJ DO SWEGO!

DR. STANISŁAW

BEHENŚŁAW
- LEKARZ -

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld) od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368 CURITIBA - Telefon 4376

WINCENTY FLENIK

Chirurg-Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 - 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa Tarobá

AV. JOAO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento



LIMPA DESINFETA REFRESCA
Canta e canta e canta o meu habito

ALBERTO NIGRO S. A.

IMPORTAÇÃO - COMÉRCIO - REPRESENTAÇÕES
Fundada em 1928

NARZĘDZIA DLA ROLNICTWA I WARSZTATÓW

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.
Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Kola kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICI, 419
CURITIBA - CAIXA POSTAL, 480 - PARANA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE

ARAÚJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kieszki, rak, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba



MOVEIS CIMO

R. Barão do Rio Branco, 158
R. Carlos de Carvalho, 331

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO

SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Jurua 200 w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.



Cr\$ 250,00

em

IRMÃOS

MENEGHETTI

AV. SILVA JARDIM 646
FONE 3188 - CURITIBA

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia, Szkio, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. - CENY NISKIE.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej. Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro - FONE 677
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 - TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Roboty gwarantowane i szybkie. CENY PRZYSTĘPNE.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 2781
CURITIBA - PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: - Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 - piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) - CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI - Adwokaci

RUA DR. MURICI, n.º 542 - 2.º ANDAR - SALA 206
EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO - CURITIBA - PARANA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH, ŻYLAKI I WRZODY NA NOGACH.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 - TELEFON 444 - CURITIBA

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. - Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. - Mówi się po polsku. PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO - CURITIBA

Do Sz. Pań i Panienek

Wiedźcie, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

Jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: Pieg, Plamy, Brodawki, Pryszcze oraz zmarszczki.

Leczenie starannie skórę waszych szyj i pleców lekarstwem ANTISARDINA NR. 2 a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.
ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, - nie zawodzi.

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw - z Filiami hurtownymi i detalicznymi.
CURITIBA - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO. INTERIOR - PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIÃO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA HOFFMANN

RUA CLAUDINO DOS SANTOS, n.º 52

Prolongamento da Rua São Francisco

(PRAÇA Cel. ENÉAS)

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA - RUA CABRAL, 451 - TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miodowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 - Mówi się po polsku

Wernck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

CASA DOS PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSÓRIO - EDIFÍCIO ASA - FONE 2694

O Caipira e o Satélite

A fraca luz da lua batia sobre a testa escura do "seu" Bento Mataçais Capivara. Não olhava para nenhum lugar, pois estava absorto. Pensava em coisas muito sérias. Queria explicar-se o caso dos satélites.

— Não viajei de auto. De caminhão já foi o Compadre Zé, lá para as bandas da Tijuca. Os aviões sempre me espantam — olho para cima, quando voam, mas eu não teria coragem "subir" naquele bicho. Mas agora falam de uma lua, que o homem mandou para os ares. Não sei como explicar isto.

O velho Capivara despertou da meditação. Abriu os olhos. Viu a lua. Pensou: "agora já não sei se é a lua de sempre ou a feita pelo homem". Não ficou contente, de verdade levanta-se. Dá alguns passos, saindo da soleira de seu rancho. Agarra umas pedras. Atrai para cima, dizendo: quero ver se fica! Do contrário, não acredito que uma lua — de ferro fique suspensa no ar". A pedra atraída pela gravitação calu. Mais uma vez, atirou com maior força. O resultado idêntico: a pedra calu.

O velho desanimado voltou para sentar-se na soleira. Matutou até que a Lua começou a desaparecer por trás das árvores. Neste momento teve uma idéia original: Eu não compreendo como é possível que alguma coisa fique lá em cima. Sei que o sol lá está, as estrelas também e a "antiga" lua da mesma maneira. Mas isso é outra coisa, porque eu creio em Deus. E Deus é grande — é poderoso. Ele pode fazer estas coisas. Mas o homem, é mais difícil acreditar. As notícias dos vizinhos que entendiam de alfabeto e liam as notícias, o inquietavam. O velho Capivara não se deu por vencido.

Deposito a cabeça entre as mãos e pensou mais ainda: recordou de que ele nada fez de extraordinário durante os seus noventa anos. Trabalhou com a sua enxada, ganhando a vida. Outros trabalhavam com arado; os mais adiantados com tratores cultivavam as roças. Outros ainda viajam não de automóvel, mas lá pelos ares — de "aeroplano" como costumava dizer seu compadre Zé.

O "aeroplano" também é de "ferro" — dizem — refletiu. "Então como pode ficar lá em cima? As minhas pedras não me explicam. Devo me por conseguinte conformar. E... acreditar na Lua".

Com uma coisa ainda não se podia conformar: ele não poderia viajar naquela Lua. "Eu sou velho. Não tenho dinheiro. Mas gostaria tanto de subir para cima, de lá a gente fica mais perto do Céu".

O velho Capivara caiu num profundo sono até o despontar do sol.

Era domingo. O "seu" Capivara vestiu a sua roupa domingueira. Suspendeu as botinas por uma tira de couro pelos ombros e foi para a capela. "Hoje, — pensou no caminho — vem o Vigário. Perguntarei a ele sobre a "lua", logo que chegar "antes da missa...".

E assim o fez. O vigário,

gostava do velho Capivara, porque era simples e sincero. Expunha tudo o que não compreendia. A missa, nunca a perdia, depois que deixou o espiritismo, porque o vigário disse que só "os burros, ainda que doutores, vão para lá". Mais tarde tornou-se capelão. Puxava as rezas, quando o padre não vinha.

"Viva Jezus! — saudou o padre! "Viva!" "Seu vigário, não dormi quase a noite inteira, porque pensava na "lua" feita pelo homem. Não compreendo nada. Explique hoje do pulpito". O vigário respondeu que "veria".

O padre não estava lá muito a par de todos os últimos acontecimentos. Mas depois de confessar algumas senhoras do Apostolado e os marianos, recolheu-se a um canto da Sacristia, para preparar o seu sermão. Então recordou-se do "Puxa-reza" Capivara. Meditou seriamente. Achou o tema: "Sputnik e Deus!".

Subiu firme os degraus do pulpito. Falou sobre as maravilhas de Deus. Sobre os

Mundos, que aos milhares se encontraram no Universo (Galaxias e sistemas solares). Gestos largos para abrançar, por assim dizer, a imensidade da criação. Fala das maravilhas que se encontram numa flor. Numa semente que morre, na terra, solta um fraco broto, cresce em árvore. Discursos sobre os átomos — "tudo é movimento" — nas coisas, — dizem os sábios.

Sem querer, pôs o olhar sobre o velho Capivara. Lá no canto escuro, acocorado olhava o vigário. As mãos seguravam a testa enrugada pelo esforço que fazia para entender as "saberiduras do padre". O boca aberta dava a entender, que engulia tudo aquilo a seco. O padre percebeu então que estava navegando em outras águas do que aquelas que propôs no canto da Sacristia.

Volta-se então para os ouvintes. Olha para o céu e exclama! Olhai! Irmãos Olhai! Um novo astro no céu! Os ouvintes quase todos como o "Seu" Capivara, olha-

ram para cima e deram com o teto pouco asseado da capelinha.

Mas o padre continuou a falar da Rússia, que soltara um pequeno satélite, que acompanha a terra na sua rotação. O satélite foi lançado aos ares por um foguete, que também gira. Dentro há rádios, que transmitem sons. Agora pararam de fazê-lo. No entanto, diz o vigário, corando a sua dissertação científica: o Sputnik, apesar de tão perfeito não foi feito do nada. Não se fez sozinho. Por isso existe acima do Sputnik o Homem e acima do Homem Deus".

Isto consolou muito ao Seu Capivara. Ele não queria saber porque a "lua" gira, nem porque não cai. Nem da gravitação ou falta da mesma. Não. Ele queria saber se do satélite é mais perto para Deus. E assim ele entendeu o final do vigário que não abala a sua fé. Mas deve levantá-la para o alto. E o homem que fez uma "lua" aproximou-se mais de Deus.

Neânias da Silva

A FAMÍLIA FRANCÊSA FEZ PROGRESSOS

Os inimigos sempre dizem: Os católicos começaram a interessar-se pelos problemas sociais depois que o socialismo ou melhor o comunismo começou a pensar no operário.

É uma mentira. É uma ignorância da história. Não vamos longe. As Semanas Sociais — contam quase 100 anos de existência na França. Portanto existiram muito antes de o socialismo tomar consciência. — O manifesto de Marx apareceu em 1848 — mas quando foi posto em prática? Verdaderamente em 1917!... com o comunismo.

As Semanas Sociais, neste ano dedicaram seus trabalhos ao palpitante tema da vida familiar. Esta organização Católica defronta sempre os problemas de maior urgência no país ou no mundo. Atualmente a família francesa merecia um estudo. Não vamos procurar o porque de tal escolha. Vamos dizer o que as "Semanas Sociais" pensam e o que propuseram fazer.

A alegria dos semanistas foi grande quando constataram um progresso na família. Recordam com orgulho, que grande parte tiveram neste progresso ps participantes das Semanas Sociais.

Todavia confessamos "os progressos são incompletos, precários e ambíguos". Com efeito lembremo-nos que na França ainda existe o divórcio, que é um dos maiores males, por isso dizem que a vitória é "incompleta". Para que haja uma família verdadeiramente digna, o divórcio deve estar suprimido.

"É ambíguo" porque na França existem as mais diversas correntes nas escolas. Fala-se bem e mal da família. Uns pensam que é isso (os católicos que é um Sacramento, outros só um simples contrato, e ensinam isto a juventude — que serão os pais de amanhã) outros que é bem outra coisa...

Para auxiliar as famílias de boa vontade (não a Legião da Boa Vontade — que tem uma péssima vontade!)

elaborou o seguinte plano de ação:

1) — Preparação para o casamento. — Esta preparação será moral, psicológica e espiritual.

Em palavras de gente: Preparação psicológica abrange as dificuldades e alegrias do matrimônio. — Moral, dirá respeito aos grandes pecados de que são ninho as famílias modernas: o aborto, as drogas anticoncepcionistas, etc... — Espiritual, o matrimônio é um sacramento, dos deveres de educação dos filhos, o respeito mútuo etc... Eis alguns aspectos.

2) — Luta contra a imoralidade. — A ação neste setor será perante os poderes públicos.

3) — Política do Alojamento e Salário. — Sabemos quantas dificuldades não tem suscitado na França o problema do teto. As famílias de boa vontade trabalharão por todos os meios para que as famílias pobres tenham o

seu teto e sustento necessários.

4) — Auxílio às mães. — As Semanas Sociais desejam que todas as mães de família tenham auxiliares. Este ponto de ação refere-se principalmente para as famílias rurais.

Além destes métodos de ação, as Semanas Sociais querem que as famílias boas, se imponham por todos os meios à massa de outras famílias, isto não só nos meios católicos, mas também neutros ou antipáticos. Mas as famílias de boa vontade reclamam a formação espiritual da família católica.

Parece que seria interessante se nós pensássemos um pouquinho mais neste setor, em vez de sonhar com a desgraça do divórcio. Pouco adianta esperar que a idéia de luta contra o divórcio, parta do governo. É de nós que depende mais do que do governo!

N. S.

SR. THADEU KRUL

Aproveitando a permanência em Curitiba — por motivo de saúde — esteve em nossa redação, demorando-se em cordial palestra com nossos redatores, o sr. Thadeu Krul, alto funcionário da Caixa Econômica Federal, e pessoa grandemente relacionada nos meios sociais da "Princesa dos Campos".



Ao nosso amigo e colaborador desejamos feliz regresso, breve recuperação física e prestígio sempre crescente naquela próspera cidade.

NOTÍCIAS DO MUNDO

★ O RESULTADO das conversações entre o presidente Eisenhower e MacMillan foi um maior estreitamento entre os dois países. Esta união pode ser resumida no seguinte: Um grupo de autoridades em energia atômica de ambos os países dedicar-se-á a este estudo para alcançar a Rússia, no domínio dos ares. O segundo, igualmente de ambos, estudará a defesa militar dos dois países anglo-saxões. Os observadores creem que grande será o progresso científico como resultado destas conversações.

★ UM CAÇADOR ITALIANO abateu um pássaro, em cuja perna encontrou uma mensagem. Esta vinha escrita em italiano dos campos de trabalho da Rússia. Comunicava sobre os prisioneiros italianos da última guerra detidos nos campos de trabalho forçado. Os ditos prisioneiros encontram-se nas proximidades do Círculo Polar. Durante a guerra lutaram éles na frente russa, pertencentes à Divisão Alpina "Júlia". Sabe-se que

naquela divisão lutaram 63 mil italianos. O pássaro e a mensagem estão sendo examinados minuciosamente, enquanto as autoridades italianas se movimentam pela sorte de seus coirmãos.

★ O PREMIO DA PAZ, que cada ano o fundo Nobel da Suécia oferece aos maiores lutadores pela Paz no mundo foi concedido a dois professores chineses, que trabalham nos Estados Unidos. São eles Tsung Dao Lee e Chen Ning Yang.

★ O GENERAL FRANCO enalteceu o satélite dos russos, num dos seus discursos. O discurso do Ditador espanhol foi chamado de "Cântico à Rússia de Stalin". As palavras foram recebidas pelo mundo como muito estranhas às suas idéias. Com efeito o General Franco é católico. Ainda o seu último ato de entregar a direção de todas as Universidades às Ordens Religiosas, bem o prova. No entanto, como explicar a sua admiração pela Rússia? Os observadores afirmam que Franco antes de tudo é um ditador. Como

SEMANA DA UNIVERSIDADE CATÓLICA DO PARANÁ

Os Bispos do Paraná reuniram no mês passado determinaram que se realizasse em todo o Estado uma Semana pró Universidade Católica. Por esta ocasião pedem o apoio direto dos que podem e de outros auxílios monetários. Para dar uma idéia vamos escrever algumas palavras o que vem a ser Universidade.

O nome é conhecido, mas o que significa? Universidade é de um conjunto de escolas de Ensino Superior. Sabemos que existem Escolas Primárias — onde ensinamos a ler, escrever e fazer contas. Vem depois o Ginásio e o Científico, abrem um pouquinho mais os nossos horizontes para compreender o mundo que nos cerca, os homens e a finalidade de todas as coisas. Além disto, ouvimos falar de professores, de doutores, de cientistas. Onde se formam eles? Nas escolas primárias? Absolutamente não. Nos ginásios, certamente que não. É só nas Universidades.

Universidades, em geral, admitem somente alunos que passam anteriormente exames mais ou menos difíceis. Depois frequentam aulas por alguns anos. No fim deste tempo conseguem o diploma no ramo determinado. Muitos destes tais que acabaram um tal curso gostam de escrever o título de "Doutor" — isso é puro nome, porque temos poucos doutores. Aqui doutor não significa aquele que cura o corpo ou médico, é um título que custa suores e mostra, em geral, que o sujeito sabe qualquer coisa.

Universidade católica. Que sentido em se falar de católica, quando se trata de somente ensinar? É justamente por isso. Sabemos que nas Universidades os professores convivem com os alunos — acadêmicos. Discutem problemas juntos. Pois bem, se os professores não forem católicos e bem orientados, os alunos correrão pe-

riço de serem iguais. Além disso, a Universidade forma os homens que no futuro vão se destacar em todos os ramos do país. Cultural, político, econômico, etc... São portanto a Elite do País.

Como, portanto, a Universidade Católica se faz necessária para manter a Religião nas classes de escola, é por isso que tem sentido em se falar numa Universidade Católica. Merece ela o apoio dos intelectuais católicos, mas também de todos, até de lavradores. Porque se um dia tivermos advogados, políticos, médicos, professores, católicos, como seremos seguros em lhes confiar os nossos problemas!

Falamos de Universidade Católica. Nós já possuímos Faculdades Católicas, que são escolas superiores que integram uma Universidade. São ramos especializados da Universidade. O Paraná espera brevemente ter a sua Pontícia Universidade Católica. Isto é; reconhecida pela Santa Sé. Isto depende em grande parte de todos os católicos. De alguns pelo seu apoio, como professores ou batalhadores para a aprovação da mesma pelo Governo. De outros o auxílio monetário. Para que vai o nosso dinheiro? Em primeiro lugar para construir os edifícios. Depois para aparelhar de instrumentos necessários, móveis, museus, bibliotecas, etc... nisto vão milhões. Vem depois os professores. Quanto que não custa pagar um professor universitário! Vai de 2 a 17 mil cruzeiros por mês! Quem vai arrumar este dinheiro? Os acadêmicos pagam (nas Universidades particulares e católicas) mas é coisa de nada. Em geral são dois mil cruzeiros por ano.

É necessário que nós tenhamos também um pouquinho de horizontes mais largos, mais universais, mais Católicos, neste setor!

Acadêmico F. Drank

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ POR OCASIAO do dia dos Finados, verificou-se nesta Capital uma terrível exploração na venda de flores. Assim um ramalhete que normalmente custa Cr\$ 30,00 era vendido às portas dos cemitérios Municipais à Cr\$ 50,00. Além disso nos cemitérios houve uma severa vigilância, porque muitos retiravam as flores dos túmulos para vendê-las de novo. Quanto ao ramalhete é bom lembrar que cada um não continha mais de duas a três flores.

★ JÁ NUM DOS NÚMEROS ANTERIORES foi noticiado o encontro de libras, por operários quando abriam os fossos para os fundamentos de um novo edifício. Os operários que acharam as libras no valor de um milhão, refugiaram-se, tendo-se em conta de ricos. Os proprietários movimentaram a polícia para ganhar os seus 50%. Dessa luta resultou um aparcimento considerável de libras falsas pela cidade. Vendia-se latão, dizendo que eram as libras encontradas. Verificou-se outrossim que também as libras encontradas eram falsas. Assim o vento levou a fortuna!

★ UM FORTE contrabando tem-se verificado nas costas brasileiras. As mercadorias contrabandeadas não vem pelos grandes portos, mas sim pelos pequenos entre Rio e Santos. Sendo depois vendidas em plenas ruas e praças do Rio, como contrabando. Em vista disso os inspetores reclamam uma vigilância maior para combater o contrabando, mesmo fora da alfândega.

★ O BRASIL adquiriu o direito de fazer viagens por via aérea ao Japão pelos Estados Unidos. As viagens serão feitas das cidades brasileiras pelos Los Angeles de Califórnia e depois até o Japão. Essas viagens terão o fim comercial. Em troca do favor concedido pelos Estados Unidos ao Brasil, os aviões daquele país terão direito a pousar nos nossos aeroportos.

★ A U. D. N. reunir-se-á nos fins deste mês para reformar os seus estatutos. O lugar da convenção será no Rio de Janeiro.

★ O GOVERNADOR de São Paulo e o Prefeito Ademar de Barros, afinal entraram em acordo, reafirmando propósitos pacíficos.

★ LUIZ CARLOS PRESTES — antigo chefe do Partido Comunista — a quem fora determinada prisão preventiva, desapareceu de Copacabana, encontrando-se entre os seus, no Rio de Janeiro.

★ AS CHUVAS fizeram enormes prejuízos nos trigais gaúchos. Em Passo Fundo (R. G. S.) calcula-se em 160 milhões de cruzeiros os estragos.

★ A ESTRADA entre Ponta Grossa e Tibagi acha-se intransitável. A interrupção não é por causa da Estrada, mas porque o Rio Capivari extravasou, alagando a estrada. A cheia é resultado das chuvas copiosas naquela zona.

★ EM CURITIBA nada menos de 200 doentes no Sanatório do Portão desta Capital esperam a doação de sangue. Feita voluntários.

ZAWIADOMIENIE Popularne "Zlecenia do Wyboru"

PEKAO TRADING CORPORATION - New York

W KAŻDEJ WYSOKOŚCI BEZ OGRANICZENIA SUMY

Opiata manipulacyjna od każdego zlecenia tylko \$ 1.00

MOŻNA WPLACIĆ DO WYBORU KAŻDĄ SUMĘ NA PACZKI PEKAO

Korzystna, gwarantowana, szybka pomoc dla krewnych i bliskich w Polsce

Również paczki różne według katalogów

Można zamawiać pod adresem

Reprez. H. BERGMAN, - SÃO PAULO - BRASIL

Rua Ana Cintra Nr. 295, ap. 51 - tel. 52-87-29